Nr. 82. Lwów, Sobota dnia 23. Marca 1889. Rok VII.

Cena Kurjera
WE LWOWIE.
Kwartalnie 3 zł. 60 c.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 c. miesięcznie.

Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicą kwartalnie 10 mark.
Numer pojedyńczy 5 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Ceny ogłoszeń
Od objętości wiersza petitem za 1 raz 5 cnt.

Nekrologja lub Korespondencje prywatne—za każdy wiersz 12 cnt. Reklamy w rubryce „Nadesłane“ za każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie zwracają się.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**

Rzymsko-katolickie:
Dziś: Nikona męcz.
Jutro: G brjela arch.
Pojutrze: Zwiastow. NMP.

Grecko-katolickie:
Sofronya prep.
Fteofana pr.
Nykyfora.

REDAKOJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA
przy ulicy Akademickiej l. 3.— Nr. Telefonu 114.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na cietrzewie i głuszce, dropie, pardwie, i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 6 g. 05 m.
Zachód „ o 6 g. 09 m.
Barometer 752. Odwilż.

Spółki dla dostaw wojskowych.

Wybrany d. 27. maja komitet wykonawczy dla wypracowania statutu przyszłego stowarzyszenia rękodzielników, które wzięło sobie za zadanie objęcie wszelkich rękodzielniczych dostaw dla wojska, ułożył statut, ale nie mając odpowiednich funduszów do wprowadzenia w życie takiego przedsiębiorstwa, wniósł prośbę do Wydziału krajowego o udzielenie temu Stowarzyszeniu kredytu 3% i to do pięciokrotnej wysokości złożonych przez członków udziałów.

Wydział krajowy po wysłuchaniu zdania krajowej komisji przemysłowej i zgodnie z jej opinją odpowiedział komitetowi wykonawczemu wiecu rękodzielniczego, że pożyczka do 5-krotnej wysokości udziałów, podczas gdy członkowie stowarzyszenia przyjmują na siebie porękę ograniczoną do 3-krotnej wysokości udziałów złożonych, nie miałaby dostatecznego zabezpieczenia. Dalej oświadczył Wydział krajowy, że wprawdzie w r. 1885 przyrzekł ówczesnemu Towarzystwu dla dostaw skórnych opłacać z funduszu krajowego różnicę procentu między 3%, a zwykłą stopą procentową od pożyczek przez Bank krajowy udzielonych, ale wówczas chodziło o Towarzystwo, które z góry założyło sobie cel i dokładnie określiło zakres swego przedsiębiorstwa w wyrazach „dla dostaw skórzanych“. Natomiast komitet wykonawczy wiecu rękodzielników w projektowanym statucie postanowił, iż stowarzyszenie zawiązać się mające, podejmywać się ma wszelkich dostaw rękodzielniczych dla armji. Wydział krajowy uważał ten wyraz wszelki za zbyt obszerny, ażeby mógł należycie ocenić doniosłość zawiązać się mającego Stowarzyszenia, oraz, czyli takowe na poparcie rzeczywiście zasługuje. Na podstawie zaś takiego założenia wszelka ściślejsza kalkulacja rachunkowa jest niemożliwą. Również co do projektowanego statutu, a mianowicie tego ustępu, który traktuje o kontroli ze strony Wydziału krajowego i Banku krajowego, zażądał Wydział krajowy zmiany z powodu, iż Wydział krajowy nie mógłby wraz z kontrolą przyjąć na siebie odpowiedzialności, jaka ciąży na członkach rady nadzorczej każdego Stowarzyszenia, zawiązanego na zasadach ustawy z dnia 9. kwietnia 1873.

Wydział krajowy zażądał tedy, ażeby komitet wykonawczy wiecu przedłożył przód wykaz członków przyszłego stowarzyszenia, wykazał wysokość złożonego przez nich kapitału, przedłożył wykaz rachunkowy, objaśniający rozmiary interesów, oraz szczegółowego określenia, na które gałęzie przemysłu rękodzielniczego przy dostawach wojskowych zawiązać się mające stowarzyszenie reflektować zamierza.

Komitet wykonawczy wiecu wniósł w tych dniach powtórną prośbę do Wydziału krajowego o udzielenie mu bezzwrotnego zasiłku na cele organizacyjne stowarzyszenia. Owóż w tym względzie dał Wydział krajowy dowód wielkiej życzliwości, gdyż uchwalił na onegdajszej sesji *udzielić komitetowi na ten cel bezzwrotnego zasiłku w kwocie 800 złr.*

W dniu 24. bm. odbyć się ma walne zgromadzenie członków stowarzyszenia, na którem uchwalony ma być statut i ukonstytuowanie się stowarzyszenia. Według zapewnienia komitetu dotąd 161 członków i stowarzyszeń złożyło już na ten cel kwotę 24.000 złr., która przechowaną jest w Banku krajowym.

Subskrybowany dotąd kapitał 24.000 złr. wydaje nam się stanowczo za mały. W Wiedniu jak wiadomo rzemieślnicy przerabiający skórę, złożyli na pierwszy zawiązek 75.000 złr., a i ta suma nie jest wystarczającą. Dlatego ponawiamy radę, że do konsorcjum powinny przystępywać *gminy miejskie* w charakterze członków, najbliżej interesowanych rozwojem przemysłu i dobrobytu rzemieślniczego. Liczyć na subwencje postronne i pracować pożyczanemi pieniędzmi, to okropnie ślizka rzecz, naznaczona już mnóstwem smutnych doświadczeń, których powtarzać nie można, a jednak w interesie ogólnym kraju, specjalnie zaś *miast* trzeba koniecznie stworzyć przedsiębiorstwo znaczniejsze i pożyteczne.

P. Gregr o szkole wyznaniowej.

Ze znakomitej mowy młodoczeskiego posła Gregra o szkole wyznaniowej podajemy tutaj ważniejsze ustępy w dosłownym przekładzie.

„Pan minister oświaty“, tak zaczął swą przemowę p. Gregr, „daruje mi, że dziś szczegółowo nie zajmę się jego osobą. Uważam to za rzecz zbyteczną, gdyż wszyscy mowcy, którzy przemawiali przedemną, podali czynność jego tak ostrej i potępiającej krytyce, że ostrzejszą i bardziej potępiającą moja być nie może; z tych, którzy po mnie nastąpią—a sądzę, że będzie ich ze stu (wesołość) nie znajdzie się ani jeden, któryby zaspiewał pieśń pochwalną naszemu ministrowi oświaty. Sądzę, że ta okoliczność jest najostrzejszą krytyką i potępieniem ministra, jaka tylko być może, i pozostawiam następnym mowcom dalsze justyfikowanie (wesołość).

Dziś zabieram głos z powodu wczorajszego odezwania się pan Fussa, który zażądał od t. zw. młodoczeskiego stronnictwa, byśmy wreszcie publicznie wyznali, jakie stanowisko zajmujemy w kwestji szkoły wyznaniowej. Chętnie czynię zadość temu wezwaniu i z góry oświadczam, że w tej kwestji stoimy na tem samem stanowisku, co i p. Fuss (żywe oklaski na lewicy i między młodoczechami).

Cieszyłoby mię bardzo, gdybyśmy mimo stanowczych przeciwieństw narodowych, które bodaj czy się kiedy dadzą wyrównać, szli razem ręka w rękę i w innych kwestjach wolnościowych i cywilizacyjnych. Mówić więc będę o szkole wyznaniowej i o szlachetnym paladynie, który tu wczoraj kruszył kopie w jej obronie.

Kto wczoraj słuchał mowy ks. Liechtensteina, nie będzie mu mógł odmówić świadectwa, że przemawiał z wielkiem umiarkowaniem, a nawet z pewną pokorą chrześcijańską, która mogłaby wzruszyć każdego, kto nie zna taktyki tego stronnictwa. Ale stronnictwo ultramontańskie zawsze tak czyni, dopóki nie ma władzy w ręku, póki czuje się słabem i nie pewnem zwycięstwa. Ale jakże inaczej brzmią przemowy tych panów, gdy dojdą do władzy, zdobędą sukces i tryumfują po zwycięstwie! I jakże inaczej wyglądają wtenczas ich czyny. Wtenczas mleko pokory i łagodności chrześcijańskiej przemienia się w żółć i ocet, i zamiast tolerancji i pokory wyłania się trucizna nienawiści, nietolerancji i prześladowania (brawo!).

Gdy otworzę karty dziejów mej ojczyzny, gdy wspomnę 100-letnie walki narodu czeskiego ze stronnictwem rzymskiem, gdy widzę strumienie krwi w tej walce wylanej, i otwartą mogiłę, w którą to właśnie stronnictwo chciało wepchnąć nasz naród nieszczęsny, no, to zrozumiecie panowie, że wszystko, co wychodzi od tego stronnictwa, musimy przyjmować przynajmniej z niedowierzaniem, musimy bacznie oglądnąć. I tym razem nie ułowią mię słodkie słowa książęcego mowcy, bo pomny jestem słów poety: „Fistula dulce canit, volucrem dum decipit auceps“ (słodko spiewa tonem fletu ptasznik, gdy chce ptaszka złapać). I rzeczywiście, całe to wabienie narodu do szkoły wyznaniowej nie jest niczem więcej, jak łudzeniem — umyślnem lub nieumyślnem oszukiwaniem.

Oto pytam się: czyż to nie oszukiwanie narodu, gdy ci panowie, by zebrać podpisy na swe petycje o szkoły wyznaniowe, wmawiają w rodziców, że dzieci ich w teraźniejszej szkole wychowują się bez religji, bez Boga i dobrych obyczajów? Czy to nie oszukiwanie, jeżeli obecną szkołę z kazalnicy przedstawiają jako płód piekła i dzieło szatana? Czy to nie oszukiwanie narodu, czy nie oburzające oszczerstwo, gdy z kazalnicy przedstawiają nauczycieli obecnych szkół jako bandę bezbożników i rozpustników? I czyż to nie oszukiwanie, jeżeli oni, by od biednych, ciemnych kobiet wyłudzić podpisy na petycje, wmawiają w nie, że idzie im właściwie nie o co innego, jak tylko o prośbę, by ze szkół nie wyrzucano krucyfiksów? I czyż to nie naumyślne oszukiwanie, jeżeli wmawiają w naród, że petycje nie proszą o nic innego jak tylko o to, by na przyszłość żydzi nie byli nauczycielami chrześcijańskich dzieci? A takich i tym podobnych sztuczek widzieliśmy mnóstwo.

A jeżeli ci panowie powołują się na mnogość podpisów na swych petycjach, to pytam panów: jaką wartość mają te petycje? Czego one dowodzą? Dowodzą tylko jednego, że wielka masa narodu pogrążoną jest jeszcze w mroku niewiadomości i zabobonu. Im więcej podpisów na tych petycjach — a ma ich być przeszło miljon — tem dobitniejszy dowód, że przeszło miljon ludzi w Austrji nie ma jeszcze żadnego wyobrażenia o nowej szkole.

Ale nie tylko niższe warstwy ludności obrobiono w ten sposób. I my, posłowie, mamy głosować za tą szkołą, spowodowani argumentami, któreśmy tu słyszeli, a które po największej części polegają również albo na złudzeniu, albo na nieprawdzie. Przytoczę i rozbiorę tu tylko niektóre z nich. Mówią przedewszystkiem ci panowie, że w nowej szkole za mało uczą religji, zaniedbują religję, wychowują dzieci bez religji. Ależ komu oni to mówią? Czyż nie ma między nami ojców, którzy sami mają dzieci w szkole ludowej i codziennie mogą się przekonać, ile ich dzieci uczą się religji?

A czyż nie ma pomiędzy nami nikogo, któryby nie był uczęszczał do starej szkoły wyznaniowej, i któryby nie przypomniał sobie, w jakim stanie znajdowała się wtedy nauka religji? Ja sam chodziłem jako chłopiec do takiej szkoły starej i nie przesadzam wcale, jeżeli powiadam, że przez cały rok nie więcej widzieliśmy księdza katechety nad cztery razy, i to wtenczas tylko, kiedy nas prowadził do spowiedzi. A cóż powiedzieć o nauczycielu? Nauczyciel naprawdę bardzo mało troszczył się o naukę religji, ponieważ wtedy miał do czynienia z wielu innemi rzeczami. (Bardzo słusznie! z lewicy i na ławkach młodoczechów). Musiał on grywać po tańcach, każdej soboty zbierać pieniądze, w południe dzwonić itd., stąd też było to rzeczą naturalną, żeśmy wtenczas w tej

ZEITUNGS-STEMPEL

starej szkole o wiele mniej się uczyli religji i mniej o niej podczas roku słyszeli, niżeli dzisiaj przy nowej ustawie, gdzie tygodniowo odbywa się wykład religji po dwie godziny. I jeżeli miałoby być prawdą, że w szkole nowożytnej dzieci się uczą mniej religji, wtenczas niech mi się będzie wolno zapytać: kto temu winien? Czyim jest-że to obowiązkiem uczyć dzieci religji? Z pewnością jest to obowiązkiem księży. O ile mogłem się przekonać — a widziałem dużo uczni — to dzisiaj uczą się dzieci daleko więcej religji, aniżeli za czasów dawniejszych, aniżeli kiedykolwiek w szkole starej.

Inny zarzut, który czyni partja klarykałów, jest tego rodzaju, że szkoła nowożytna wystawia na szwank moralność młodzieży, że podkopuje moralność ludu etc. Jest to jeden z najczęstszych zarzutów. Atoli i ten zarzut jest kłamstwem i dla tego już nie ma żadnej podstawy, ponieważ po prostu niepodobieństwem już dzisiaj mierzyć i uzasadniać wpływ nowożytnej szkoły na moralność ludu. Statystyka mierzy moralność ludu podwójną miarą: statystyką kryminalną i wykazami dzieci niezrodzonych z legalnego małżeństwa. Szkoła nowożytna istnieje od lat 18 lub 19, a najwyższym wiekiem ludzi, którzy się w niej wychowywali, jest wiek 25-letni. Gdyby się więc w skutek szkoły nowożytnej miało wykazać zdemoralizowanie i pogorszenie obyczajów wśród ludności, wtedy tego zepsucia nie możnaby nigdzie indziej szukać, jak pomiędzy ludźmi, nie mającymi więcej nad lat 24, którzy ze szkoły tej wyszli.

Wprawdzie, jeżeli dla udowodnienia zepsucia, które wrzekomo z nowej wyszło szkoły, zliczy się wszystkie łobuzostwa młodzieży w całem cesarstwie i wszystkie te przypadki w jeden połączy obraz, i jeżeli się powie: patrzcie, panowie, to wszystko spłodziła nowa szkoła, wtedy przyznają mi panowie klerykalni, że to byłoby bardzo wielkim błędem logicznym. Łobuzy, mości panowie, byli zawsze, po wszystkie czasy (wesołość na lewicy! i ławkach młodoczechów), tak! po czasy bardzo dawne. Przypomnijcie sobie tylko panowie tych łobuzów z czasów proroka Elizeusza (Bardzo słusznie! z lewicy i na ławach młodoczechów), których potem niedźwiedzie pożarły — działo się to dawno, bardzo dawno przed szkołą nowożytną. (Ogromna wesołość i bardzo dobrze! z lewicy i na ławkach młodoczechów). Gdyby atoli upadek moralności miał się wykazać w innej klasie wieku, aniżeli w tej, która z nowożytnej wyszła szkoły, wtedy, mości panowie, zarzut ten spotyka *klasy starsze, klasy, wyszłe ze szkoły starej*, (Bardzo słusznie: z lewicy i na ławkach młodoczechów), a to przecież tak bardzo znowu nie rekomenduje starej szkoły. (Bardzo dobrze! z lewicy i na ławkach młodoczechów). Zresztą przezacni panowie przeciwnicy ze stronnictwa klerykalnego powinni sobie trochę ostrożniej postępować z wywodami na temat błogosławionych wpływów, jakie wywierało panowanie duchowieństwa na umoralnienie ludów, zrobiliby z pewnością lepiej, gdyby pod tym względem nie wdawali się w żadną polemikę. (Wesołość z lewicy i na ławkach młodoczechów). Mógłby bowiem zjawić się jaki złośliwy historyk i udowodnić, że *właśnie w tych krajach i u tych ludów, które uginały się pod jarzmem absolutnej władzy duchowieństwa*, moralność nie była *tak bardzo wzorową*. (Bardzo słusznie! z lewicy i na ławkach młodoczechów).

Przypomina mi się tutaj znane państwo jezuickie Paraguay, a i samo państwo kościelne. Znane to rzeczy, że właśnie w tych krajach moralność ludu była tak zła, że utworzono z niej przysłowie: *Pod świecą zazwyczaj największa panuje ciemność*. (Bardzo słusznie! wesołość z lewicy i na ławkach młodoczechów).

Nie będę już więcej mówił na temat powyższy. Zamilczę także o statystyce nieprawych urodzeń i o tem, w których krajach największa jest ich ilość. Ale ci panowie nie powinni przecież wylewać tyle łez krokodylich na niemoralność ludzkości, ponieważ mogliby się w tym razie na własną schwycić wędkę. (Bardzo dobrze! wesołość po lewicy i na ławkach młodoczechów).

Stronnictwo klerykalne powołuje się na wolność sumienia, na tolerancję religijną, na równouprawnienie wszystkich konfessyj, jest to bardzo pocieszający postęp ludzkości, (bardzo dobrze! z lewicy i na ławkach młodoczechów), jeżeli wolność sumienia uwzględnia stronnictwo, *które przez całe wieki było zapalczywym wrogiem tej wolności sumienia, stronnictwo, które szermierzy za wolność sumienia rzucało na pastwę największych katuszy i śmierci męczeńskiej, tak! które tysiące tysięcy mordowało i niszczyło całe narody, i to dlatego jedynie, ponieważ dążyły one do wolności sumienia*. (Oklaski z lewicy). A jeżeli stronnictwo tego gatunku rości sobie dzisiaj prawo do wolności sumienia i mówi: tak, jeżeli żydzi i protestanci mają swe szkoły wyznaniowe, dlaczegóż i my katolicy nie mielibyśmy mieć szkół wyznaniowych — a wtedy niech mi będzie wolno zapytać się: A któż wam to odbiera to prawo? *któż wam odbiera swobodę i możność urządzenia sobie, jeżeli wam się* tak podoba, *swoich szkół wyznaniowych?*

Jest to prawnie dozwolonem i nikomu chyba ani na myśl nie przyjdzie, ażeby wam prawo to ukrócać i katolików w innem stawiać położeniu, aniżeli wszelkie inne wyznania. Ale mnie się zdaje, że wam, moi panowie klerykalni, nie o to idzie, wam idzie o *wszystkie publiczne, kosztem państwa utrzymywane szkoły*. (Żywe oklaski z lewicy). Te właśnie chcielibyście zagarnąć w swe ręce, a to zdaje mi się byłoby niesłusznością, ponieważ szkoły te bywają utrzymywane kieszenią wszystch obywateli państwa bez względu na wyznanie: pieniądze dawane w tym celu, płyną z kieszeni protestantów, żydów, katolików — *najmniej atoli z worków ultramontanów*. (Oklaski z lewicy i na ławkach młodoczechów). Ale właśnie dlatego, że szkoły utrzymują wszyscy bez wyjątku, powinna być ta szkoła dla wszystkich otwartą, dla każdego obywatela państwa bez względu na wyznanie. Gdyby bowiem była dla pewnych tylko wyznań, wtenczas *szkoła państwowa spadłaby o poziom zwykłego narzędzia najnędzniejszego, wyznaniowościowego prozelityzmu*, a to w państwie być nie powinno, w państwie, które ma wszystkich jednakową mierzyć sprawiedliwością. Takie to jest prawne pojęcie szkoły bezwyznaniowej, jakie wypływa z nowej ustawy naszej. Atoli pojęcie to jest tylko teoretycznem, w praktyce dzieje się zupełnie inaczej. *W praktyce posiadamy szkoły wyznaniowe*. (Tak jest! po lewicy). Czyż wszystkie te tysiączne szkoły katolickie nie są wyznaniowemi? Czyż dzieci nie kształci tam w religji katolickiej ksiądz katolicki? Czyż dzieci katolickie nie są zobowiązane wypełniać wszystkich przepisów kościoła katolickiego — jak spowiedź, słuchanie nabożeństwa procesje etc? Tak, czegóż właściwie życzą sobie panowie jeszcze, aby szkołę zrobić wyznaniową? Panowie klerykalni mówią: Dobrze, ale to nie wystarcza, w szkole tej nie ma ducha katolickiego.

Mości panowie! Cóż to jest ten *duch katolicki?* (Wesołość po lewicy). Czyż to jest duch *Torquemady*, albo duch *Bolzana?* Obydwaj byli księżmi katolickimi, jeden z nich to człowiek natchniony ideami humanitarnemi, pełen ideałów miłości i tolerancji, a drugi to potwór krwi chciwy! (Oklaski po lewicy). Czyż to jest duch jezuity *Mariana*, który stawał w obronie królobójstwa, lub czy to duch *Pascala*, biczującego zasady etyki jezuickiej?

Czyż ten duch katolicki jest duchem Klemensa XIV, który bullą swą „Dominus ac Redemptor“ zniósł zakon Jezuitów, czy to jest duch Piusa VII, który na nieszczęście, na klęskę ludzkości zakon ten na nowo przywrócił? (Oklaski na lewo).

Atoli mnie się zdaje, że panom tym mniej zależy na duchu i moralności ludu, aniżeli na czem innem. I ja wypowiadam otwarcie: *panom tym zależy na opiekuństwie ludu*. (Tak jest z lewicy). Panom tym idzie o *władzę kościoła*, wypły-

---

ZJEDNOCZONE TOWARZYSTWO

PRZYJACIÓŁ SZTUK PIĘKNYCH

w Krakowie.

II.

Dyrekcja Zjedn. Tow. w Krakowie składa się z *szesnastu członków*, trzech członków kom. rachunkowej oraz trzech artystów (i dwóch zastępców), delegowanych z Tow. wzaj. pomocy artystów. Zaznaczyć tu musimy, że w Krakowie istnieje już od dawna Towarzystwo artystów, mające statut prawie z tym samym celem co i Tow. szt. pięknych. W roku 1873 stanęła między dyrekcją Tow. przyj. sztuk piękn. a założycielami Towarz. wzajemnej pomocy artystów umowa, mocą której dyrekcja odstępuje i przeznacza do kasy wzajem. pom. artystów jedną trzecią część z dochodu od biletów wejścia na wystawę, jak i 5 procent pobieranych od sprzedaży dzieł sztuki na tejże. W zamian za to, Tow. wzaj. pomocy nie będzie czynnościami swemi wchodziło w sprzeczność z działalnością dyrekcji Przyj. sztuk p., to znaczy, nie będzie urządzać ani wystawy osobnej, ani wydawać reprodukcyj perjodycznych. Równocześnie do dyrekcji wejdzie trzech członków z pomiędzy kandydatów, których Tow. wzaj. p. artystów przedstawi, a dyrekcja wybierze.

Dyrekcja Tow. prz. sztuk pięk. nie jest wybieraną przez gremium członków akcjonarjuszy, ale wybiera się, a raczej uzupełnia przez ewentualnie pozostałą liczbę członków. To znaczy: że jeżeli który z członków ustąpi, to pozostali zapraszają do grona z dawna już „upatrzonego mecenasa“ sztuki. Dzieje się to zwykle dość spokojnie, aby nie dawać sposobności prasie do zajmowania się wewnętrznemi sprawami towarzystwa. Kto zostanie wybrany do dyrekcji, ten już jest eo ipso kreowany „znawcą“ i protektorem artystów, ma prawo do nieregularnego uczęszczania na posiedzenia dyrekcji, oraz obchodzenia się z młodszymi artystami, jak sam uzna za stosowne.

Dyrekcją rządzi prezes, obecnie ks. Marceli Czartoryski, w jego nieobecności wice-prezes, p. Jawornicki, za obydwóch zaś faktycznie rządzi sekretarz p. Zygmunt Cieszkowski. Dyrekcja wybiera ze swego łona *komisję rozpoznawczą*. Jury, która stanowi również *komisję zakupującą* dzieła do losowania i składa się z sześciu członków. Trzech z tychże jest delegatami Tow. wzaj. pom. artystów i jako tacy mają obowiązek moralny czuwania nad interesami swego towarzystwa oraz członków jego. Jest tu jednak pewne wielkie „ale“. Artyści ci mianowicie, znajdują się zawsze w arcyniemiłem położeniu przy każdem zakupnie, gdyż każdy z nich ma przecież także obrazy do pozbycia, i także by je chciał sprzedać.

Proponowanie zaś zakupna między sobą jest niedelikatnem. Wprawdzie w roku zeszłym, jeżeli się nie mylimy, to p. Stachiewicz i p. Piotrowski (malarze) zrzekli się na razie zakupna swych obrazów na korzyść kolegów, ale byli znowu i tacy, (tu już nomina sunt odiosa), którzy byli wręcz przeciwnego zdania. Koleżeństwo takie jest rzeczywiście bardzo ładne, ale może być raz lub dwa praktykowanem, trudno bowiem wymagać, aby artyści, dlatego, że są członkami dyrekcji, rezygnowali na cały czas swego w niej pobytu z zarobku i z pozbywania się swoich prac artystycznych. Tembardziej, że jak już raz mieliśmy sposobność zaznaczyć, artyści nasi zmuszeni są, dla braku prywatnych kupców, oglądać się na zakupno Towarzystwa.

Otóż, każdy prawie z tych artystów w dyrekcji, ma częste nieprzyjemności ze strony tych, którzy czują się niejako pokrzywdzeni. Dziwimy się bardzo, dlaczego w łonie dyrekcji nie powstał dotąd projekt, aby do każdego zakupna delegować innych artystów, a ci zrzekając się sprzedaży swych dzieł na jednem, mieliby sposobność do sprzedaży w następnem, bez kolizji i obawy narażenia się na przycinki złośliwych języków. Chociaż, prawdę mówiąc, kwota przeznaczona na zakup z roku na rok maleje, i zachodzić może prawdziwa obawa, aby z tem raptownem ubywaniem członków akcjonarjuszy kiedyś zupełnie nie znikła! Dochody zaś pochłoną wydatki utrzymania personalu, wystawowych sal, transportu dzieł, utrzymywania własnych organów dziennikarskich, wreszcie elektrycznego oświetlenia. Bo i do tego przyjść może za rządów tak energicznego sekretarza, jakim jest p. Cieszkowski.

Wszakżeż ks. E. Skrochowski, fejletonista *Czasu*, wyraźnie twierdzi, że nigdy takich rzeczy nie było dawniej, jakie obecnie p. Cieszkowski wprowadza. Zdaniem wielebnego ks. E. Skrochowskiego, dawna dyrekcja, dawniejszy sekretarz, nie mieli wyobrażenia o prowadzeniu Towarzystwa. Ks. E. Skrochowski wstrząsa się już na samo wspomnienie dawniejszych czasów tego Towarzystwa, a rozjaśnia oblicze patrząc w przyszłość dalszych rządów ruchliwego i niedościgniętego w wynajdywaniu sposobów przyciągających p. Cieszkowskiego. Wskutek zabiegów obecnego sekretarza, sprowadzane są na naszą wystawę

wającą z tego opiekuństwa, o władzę kościoła nad państwem i ludem. (Oklaski z lewicy).

Znany to wszem wobec fakt, że ludy nieoświecone dają się łatwiej wodzić na pasku aniżeli ludy światłe; a któż inny może być opiekunem ludów nieoświeconych i ciemnych jeżeli nie duchowieństwo, którego wpływ tem większy, im mniej cywilizowany jest naród? Że zaś takie opiekuństwo ze strony księży doprowadzi na pewno do panowania w państwie, tego chyba nie potrzebuję udowadniać. A jak się zwykło dziać w takiem państwie, które stoi pod wpływem hierarchji i panowania księży, na to my mamy tu w naszej Austrji bardzo smutne przykłady. (Brawo! brawo! z lewicy). Albowiem *czas konkordatu* jest jedną z najsmutniejszych epok w historji Austrji. Panowanie kościoła w państwie było po wszystkie czasy nieszczęściem dla państwa i ludu. Najlepszym środkiem, ażeby nieszczęściu temu zapobiedz, jest wyższy stopień oświaty w ludzie, a ponieważ nowa szkoła umożebnia właśnie ten wyższy stopień oświaty, ztąd też ta nienawiść do nowej szkoły. (Brawo! brawo! z lewicy). Dlatego to wierzga nogami partja klerykałów przeciw nowej szkole, ponieważ ta szkoła silnym jest hamulcem do urzeczywistnienia jej planów samodzierzcych. (Oklaski z lewicy). *Ten oto jest klucz i jądro wniosku ks. Lichtensteina: panowanie kościoła nad ludem i państwem.*

Powiedziałem, że nowa szkoła podnosi ludność na wyższy stopień oświaty i że podnieść ją musi, a ponieważ szanowni adwersarze klerykalni i temu zaprzeczają, ztąd też pozwólcie mości panowie, ażebym to uwydatnił kilkoma przykładami z życia praktycznego, które sam zebrałem". Tu opowiada, mowca, że podczas częstego pobytu na wsi mógł się przekonać naocznie o wielkim postępie, jaki młódź wiejska zrobiła właśnie w szkole nowej. I tak przyszedł pewnego razu do biednej rodziny wyrobnika, który razem ze żoną nie więcej zarabia nad 40 do 50 ct. dziennie, i który sporą kupę miał dzieci, z których niektóre chodziły do szkoły. Na zapytanie, czy dzieci nauczą się czego w szkole, pokazała mu matka z pewnem wzruszeniem kajety do pisania i rachunków jednego z swych chłopców. Były one bardzo dobre. Wyciągnęła potem mapę królestwa czeskiego, którą ten sam chłopiec narysował w niedzielę, a ojciec malca opowiadał mu, że najstarszy syn jest w nauce u jakiegoś stolarza, ponieważ majster sam uznał z przedłożonych mu rysunków, że chłopiec posiada talent. Matka wdzięczność wypowiadała dla szkoły nowej, wyrażając nadzieję, że dzieci z nowej szkoły czeka chyba lepszy los, aniżeli ludzi wychowanych w szkole dawniejszej. „Wprawdzie, nawiązuje dalej Gregr swą mowę, odtąd chyba nie będzie można osądzić talentu chłopca podług rysunków szkolnych, ponieważ ks. Lichtenstein rysunki ze szkoły wyrzucić pragnie". Inny przykład: mowca podsłuchał pewnego razu rozmowę dwóch wieśnaczek, matki i córki. Stara wieśniaczka była rozzłoszczoną, że krowa przestała dawać mleko. W gniewie zawołała: to nikt inny nie mógł tego uczynić, jak ta czarownica za wsią! Ależ matko! odrzeknie na to córka. Co ty mówisz, jest tylko czystem głupstwem, nie ma przecież czarownic ani uroków. Za uwagę rozgniewała się wieśniaczka jeszcze bardziej i zaczęła wyzywać na nową szkołę — na sposób panów klerykałów, — wyzywała ona nową szkołę, że przewraca dzieciom w głowie, iż nie wierzą już w czarodziejstwa i cioty, i że już chcą być mędrszemi od matki. „Otóż macie panowie chłopkę z dawnej i przyszłą gospodynię z nowej szkoły". Innym znowu razem, powiada mówca, spotkałem chłopów na łące, przestraszonych widokiem zwykłej żmijki wodnej. Dopadł chłopiec trzynastoletni, pochwycił żmiję w ręce i pokazał ją zdumionym chłopom, mówiąc: toć to zwyczajna żmija wodna, która nie jest jadowitą. Otóż to przyszły chłop z nowej szkoły. Na przyszłość atoli dziać się będzie inaczej, ponieważ przecie ks. Liechtenstein pragnie tego, ażeby ze szkoły wyrzucono nauki przyrodnicze. Na przyszłość szkoła będzie wychowywała znowu ludzi wierzących w duchy, czarownice i rozmaite inne zabobony. I to jest ideał oświaty ludu i moralności, do jakiego dąży ks. Liechtenstein.

Pozwolę sobie jeszcze przytoczyć tutaj pewien fakt historyczny, który rzuca drastyczne światło na cele partji klerykalnej ze względu na szkołę wyznaniową. Było to w drugim dziesiątku lat tego stulecia, kiedy w Portugalji upadł przez reakcję klerykalną rząd liberalny i klerykały wszystkim zawładnęli. Wtedy na tron się dostał Dom. Aliquel, uczeń jezuity i pierwsze co uczynił, była naturalnie reforma nowoczesnej szkoły. W reformowanej tej szkole było postanowienie, że tylko dzieci rodziców, mogących się wykazać pewnym oznaczonym dochodem, mogą się uczyć czytać i pisać. (Wesołość na lewicy). To była także taka reforma partji klerykalnej. Niechże mi nikt nie mówi: Co nas obchodzi Portugalja, co jezuici? O nie, panowie klerykały wiedzą bardzo dobrze kto jest „agnes" a kto „movens" ich stronnictwa; to jest zawsze zakon Jezuitów, który jak wiadomo uczynił sobie przysłowie: „Sint, ut sunt, aut non sint".

Nowa szkoła stała się istotnie dobrodziejstwem dla ludu. Szkoła ta podnosi jego umysł i ducha i wzbogaca go wiadomościami, o których dawniej nie miał nawet żadnego przeczucia, daje mu wreszcie w dłonie środek do prowadzenia skutecznej walki o byt własny. (Brawo! Brawo! z lewicy). „I dobrodziejstwa tego chcecież pozbawiać ludzi? Jest to po ludzku? Jest to po chrześcijańsku?"

Chwaliłem nowoczesną szkołę i chwalę ją jeszcze. Chwalba ta przyjdzie mi za cenę drogą. (Wesołość na lewicy), cechują z niej bowiem przeciwko mnie kapitał, postawią mnie pod narodowy pręgierz i powiedzą, że jestem zdrajcą kraju i ludu. (Wesołość na lewicy). Wtedy moi panowie, panowie z partji konstytucyjnej wystawią mi świadectwo, że ja zawsze z wszystkich sił moich przeciwko niej występowałem, przeciwko niej w kwestjach narodowych i politycznych walczyłem i mogę panów zapewnić i to im przyrzec, że podług sił swoich i nadal to czynić będę. (Wesołość na lewicy).

Taką była ingerencja państwa w starej szkole i to by się powtórzyło na nowo, gdyby kościół otrzymał nadzór nad szkołą. Powtórzyłaby się bajka o pilchu i jeżu. Przyszedł jeż do pilcha i prosił go, by go puścił do siebie w komorne. „Dla mnie tylko malutki kącik potrzebny." Dobroduszny pilch usłuchał, ale wkrótce jeż swymi kolcami wyparował go zupełnie z pomieszkania. Niech tylko państwo przyjmie sobie do szkoły kościoł za kompaniona, a wkrótce będzie zdegradowanem do godności świeckiego ramienia, wykonawcy postanowień kościoła.

Mówią nam autonomistom, że wniosek Liechtensteina jest tak autonomistyczny, iż każdy autonomista powinien być za nim. Ale czegoż chce wniosek Liechtensteina? Chce, by szkoła ludowa wydaną była znowu w ręce kościoła, by czas szkolny trwał tylko 6 lat, by uczono tylko czytania, pisania i liczenia, a kwalifikacja nauczycieli była ustanowioną przez konsystorz zapomocą Missio canonica — wszystka reszta pozostaje do decyzji sejmu. Panowie bardzo łaskawi, ale my dziękujemy za ten dar, który jest tylko suchą, obgryzioną kością. Panowie klerykali chcą nas wpakować do klatki i wabią nas słowami, tam będziecie mieli autonomję, możecie sobie chodzić i latać, ile i jak wam się podoba.

Klerykali łapią podatkujących w inne sidła, twierdząc, że nowa szkoła kosztuje okrutne pieniądze. To prawda, stara szkoła nie kosztowała tyle, była jak owe tanie mięso, które psy jedzą. Nowa szkoła wymaga od narodów ogromnych ofiar, narody je składają, budują nowe, przyzwoite budynki zamiast starych podobnych raczej do chlewów, niż do rozsadników oświaty. I te nowe budynki są klerykałom solą w oku. Co chwila słyszymy zarzuty: ależ to luksus, pobudowano pałace szkolne, powyrzucano pieniądze! Moi panowie, naród tak nie myśli, naród jest dumny z tych pałaców szkolnych, naród chętnie na nie łoży, bo wie, że z nich

---

„najznakomitsze" dzieła zagranicznych mistrzów, a bardzo wielu artystów, którzy dla osobistych względów nie umieszczali dawniej swoich prac w salach towarzystwa, obecnie przezwyciężają swoje przekonania i tłumnie spieszą z nadsyłaniem rzeźb i obrazów!

Nie! tego hymnu pochwalnego na cześć p. Cieszkowskiego, względnie teraźniejszej dyrekcji, nie spodziewaliśmy się znaleść przed rozpoczęciem krytyki fryzu p. Rodakowskiego.

Ks. E. Skrochowski nie zna zapewne historji Tow. przyj. sztuk pięknych, kiedy z takiem lekceważeniem wspomina o tem: „dawniej". To też pozwolimy sobie tutaj przypomnieć cyframi tę przeszłość i to tylko od roku 1883.

1883.	Przychód	60.153 zł.	01 ct.	
	Rozchód	58.641 „	76 „	
	Akcyj sprzedanych po 5 zł. 10 ct.			9.417
	Zakupiono dzieł za .	21.681 zł.	— „	
1884.	Przychód	50.004 „	50 „	
	Rozchód	47.060 „	24 „	
	Akcyj sprzedanych sztuk	8147		
	Zakupiono dzieł za .	16.710 „	— „	
1885.	Przychód	49.222 „	56 „	
	Rozchód	48.428 „	41 „	
	Akcyj sprzedanych	7547		
	Zakupionych dzieł za .	17.055 „	— „	
1886.	Przychód	47.598 „	80 „	
	Rozchód	44.926 „	81 „	
	Akcyj sprzedanych	8624		
	Zakupiono dzieł za .	16.405 „	— „	
1887.	Przychód	47.815 „	52 „	
	Rozchód	44.904 „	91 „	
	Akcyj sprzedanych	6143		
	Zakupiono dzieł za .	10.460 „	— „	

I to nazywa się moralnem podniesieniem znaczenia Towarzystwa, jakie „dawniej" niebyło. Nie występujemy tu z żadną złośliwością przeciwko p. Cieszkowskiemu, lub też ks. E. Skrochowskiemu, chcemu tylko podać wszystkim członkom płacącym rocznie 5 zł. 10 ct. na cele podniesienia sztuki w Polsce, sposobność do przekonania się, że inaczej wygląda prawdziwe, a inaczej tendencyjne sprawozdanie o stosunkach Zjedn. Tow. przyj. szt. pięknych. Trzeba długo i dobrze przyglądać się wewnętrznym urządzeniom Towarzystwa, nim się wyrazi zdanie o dyrekcji tegoż. Towarzystwo w Krakowie, ma swoją przeszłość, i tą właśnie przeszłością jeszcze istnieje.

Że p. Cieszkowski czyni wszystko możliwe, aby publiczność naszą zachęcić do zwiedzania wystawy, tego nie możemy stanowczo zaprzeczyć. Owszem, konstatujemy nawet z całą przyjemnością, że od czasu objęcia przez tegoż faktycznych rządów Towarzystwa, publiczność liczniej zwiedza wystawę, a nawet tworzy sobie powoli z sali wystawowej miejsca towarzyskiego zebrania. Równocześnie jednak konstatujemy także, że tylko liczba osób bywa liczniejszą teraz na wystawie, liczba akcji bowiem, w dalszym ciącu przerażająco maleje!

Moralnie więc podnosi się Towarzystwo przyjaciół sztuki, w kierunku większej ilości nadsyłanych dzieł, bo większą jest też liczba artystów jak dawniej; więcej bywa osób, bo częściej przychodzą, ale nowych akcjonarjuszy nie przybywa, a to może być powodem niebezpiecznego, choć powolnego upadku Towarzystwa.

Dyrekcja obecna złożona jest w taki sposób, że dla wzajemnych grzeczności i ustępstw, nie jest w stanie coś działać dla podniesienia Towarzystwa. Posiedzenia schodzą na roztrząsaniu projektów, które już dawniej, przez tych samych członków za chybione uznanymi zostały. Większa część członków dyrekcji, to członkowie de nomine tylko, a ileż to posiedzeń nie przychodzi do skutku tylko dla braku kompletu, to jest dziewięciu. A są i tacy, którzy należąc do komisji rozpoznawczej, miesiącami nie przychodzą, pomimo, że przyjęli na siebie obowiązek, bywania na obradach jury co tydzień!

Czy artysta wystawiający jakąś pracę, ma zadowolenie z oceny przez jednego jurora? Czy taka komisja rozpoznawcza, nie stanowiąca liczby pewnej, może mieć powagę znawców w obec nadsyłających do oceny prace? Naturalnie, że artyści należący do składu dyrekcji, uwolnieni są od jury i wystawiają swoje dzieła bez oczekiwania na zebranie się całej liczby jurorów.

Był fakt, że przed laty trzema wybrany został do komisji rozpoznawczej rzeźbiarz p. Rygier. Nawiasem mówiąc, w obec sześciu do ośmiu artystów-malarzy w dyrekcji, bywa zawsze tylko jeden rzeźbiarz.

Otóż p. Rygier wyjechał niedługo po swoim obiorze do Włoch i nie było go w Krakowie przez całe dwa lata. Dyrekcja nie czuła się wcale w obowiązku zaproszenia do swego grona innego rzeźbiarza mieszkającego w Krakowie! I rzeźbiarza Rygiera zastępował w komisji rozpoznawczej malarz p. Piotrowski! „Całe szczęście", że po dwóch latach niebytności p. Rygier powrócił i urzędowanie swoje objął; byłby inaczej p. Piotrowski zmuszonym do studjowania rzeźby, aby jako juror, sumiennie mógł nadal ją oceniać.

(Dokończenie nastąpi.)

płynie dla niego dobra oświata. W nowej szkole widzi on świątynię światła i wykształcenia, i nie pozwoli, by mu okna tej świątyni pozawieszano rewerendami, by z niej uczyniono bożnicę ciemnoty. Klerykali protestują wprawdzie przeciw temu, jakoby wyznaniowa — recte klerykalna, bo nie o wyznanie tu chodzi — szkoła stanowiła krok wsteczny w oświacie ludu. Oni twierdzą, że nie chcą cofać oświaty, ale chcą ją zatrzymać na obecnym poziomie. Ale to paradoks. Chcą skrócić naukę o dwa lata, wyrzucić z niej realia, zaprowadzić więcej godzin religji. — No, jeżeli po takich reformach nauka pozostanie na obecnym poziomie, w takim razie musiałoby być prawdziwem zdanie: im mniej dziecię wie, tem wyżej jest wykształcone. Właśnie w tem, że szkoła wyznaniowa musiałaby obniżyć poziom oświaty, tkwi największe niebezpieczeństwo dla panstwa i dla narodu. Co do państwa, to nie moją jest rzeczą odpierać grożące mu niebezpieczeństwo, ale rzeczą rządu, a widzieliśmy już, że odpór z tej strony wcale nie był bardzo energiczny. Ja czynię to, co należy do reprezentanta narodu. Jako zastępca narodu czeskiego obowiązany jestem przedewszystkiem strzec jego interesów i rozważyć skutki, jakieby dla niego wynikły ze zniszczenia obecnej a zaprowadzenia klerykalnej szkoły. Powiadam więc otwarcie, że byłoby to ogromnem nieszczęściem dla ludu. Czesi są narodem niewielkim i muszą ciężko walczyć z rozwiniętym narodem sąsiednim, walczyć nie bronią fizyczną, ale bronią ducha. A ta broń duchowa wykuwaną bywa tylko w jednej zbrojowni — w szkole ludowej. Znam tylko jeden sposób, w jakiby można narodowości czeskiej zadać cios fatalny, zakwestjonować cały jej byt: pozostawcie Niemcom nowszą szkołę, a nam dajcie starą — i my przepadli.

Nie znam narodowych uczuć ks. Liechtensteina (wesołość, na lewicy woła ktoś: Ależ on ich wcale nie ma!), chcę wierzyć, że jest on równie sprawiedliwym dla wszystkich narodowości, że sprzyja Sławianom. Ale gdyby on był chciał wystąpić jak najgorszy wróg Czechów, to nie mógłby był wymyśleć nic gorszego, jak przywrócenie szkoły klerykalnej. Nazwisko Liechtenstein jest fatalne i straszne w dziejach czeskich. Jeden z przodków naszego wnioskodawcy grał wybitną rolę w okropnym dramacie wojny 30 letniej. Historja tej krwawej wojny nie jest jeszcze napisana, wystarczy jednak powiedzieć, że przed wojną Czechy liczyły przeszło 3 miliony ludzi, a po wojnie zaledwie 800.000. Otóż główną rolę w tem masowem wyrzynaniu Czechów grał ów Liechtenstein. A gdy z tych nędznych i szczupłych niedobitków z czasem niby cudem wyrósł nowy naród czeski, pragnący wstąpić w poczet innych cywilizowanych narodów i zająć w nim zaszczytne stanowisko, przychodzi znowu Liechtenstein i kopie temu narodowi nowy grób, grób nieświadomości i cywilizacyjnej degeneracji. Zawołałbym do niego: Panie, jesteś księciem i szlachcicem! co ci uczynił ten biedny naród, że go chcesz zepchnąć z drogi rozwoju cywilizacyjnego, oderwać od pracy nad oświatą i wytrącić mu z ręki broń potrzebną dla wywalczenia przyszłości? Tak działać, mości książę, to nieszlachetnie! To nie jest ta ekspiacja, jaką winien jesteś za zbrodnie swego przodka, popełnione na nieszczęsnym narodzie czeskim!

I jeszcze jedno, moi panowie! Z siedzących tu na prawicy dużo jest w duszy przeciwnych szkole klerykalnej. Nie chcą tylko wyznać tego otwarcie, mówią, że im nie na rękę z tem występować, tem więcej, że szkoła klerykalna i tak nigdy w życie nie wejdzie, — o to już się postara lewica. Wierzę i spodziewam się, że tak będzie, i proszę was o to, panowie z lewicy, w imię honoru Austrji, w imię najwyższych dóbr ludzkości i cywilizacji. A naród czeski musiałby zapomnieć o wszystkich swych tradycjach, zniszczyć najsławniejsze karty swych dziejów, musiałby wyprzeć się ojców w grobach, gdyby się miał dać porwać prądowi reakcji i wstecznictwa. I dlatego, jako reprezentant narodu czeskiego uważam za swój obowiązek, ile mi sił starczy, o to walczyć, by naród czeski nie zasłużył sobie nazwy reakcyjnego, wstecznego, nie stracił sympatji wszystkich oświeconych i postępowych narodów.

My — mówię w imieniu stronnictwa młodoczeskiego — jesteśmy przedewszystkiem stronnictwem narodowem. Utrzymanie, zabezpieczenie i rozwój naszego narodu — oto pierwszy punkt naszego programu — wszystko inne, to rzecz drugorzędna. *Ten cel chcemy osiągnąć w drodze wolności i postępu, a nie środkami reakcji i wstecznictwa.* (Ogromne oklaski na lewicy i w ławach młodoczechów, długotrwające poruszenie w całej Izbie).

KRONIKA.

Wiadomość korporacyjna. W stowarzyszeniu budowniczych, mularzy, kamieniarzy, cieśli i studniarzy we Lwowie nurtowały już od dłuższego czasu niesnaski z powodu tego, że niektórzy pp. budowniczowie wyobrażają sobie, iż w swoich osobach koncentrują wszystkie wspomniane rzemiosła, pozwalali sobie arbitralnie wyzwalać kamieniarzy i cieślów bez odnoszenia się do specjalistów. W dalszem następstwie wynikały z tej praktyki krzywdy rozmaite i wyzyskiwania. Słysząc o tem, sądziliśmy, że spory tego rodzaju załatwią się dobrowolnie w łonie samej korporacji, złożonej z ludzi inteligentnych, gdyż na to jest właściwie korporacja, aby chroniła zarówno wszystkich członków od nadużyć jednostek. Stało się jednak inaczej. Rozdrażnienie postąpiło tak dalece, że onegdaj na zgromadzeniu korporacyjnem po długich rekryminacjach, większością 27 głosów przeciwko 13 zapadła uchwała: murarzy, cieślów, kamieniarzy i studniarzy wyłączyć i utworzyć z nich korporację, odrębną od budowniczych.

Wydział kasyna miejskiego zawiadamia członków, że w niedzielę 24. bm. odbędzie się w sali kasynowej produkcja orkiestry Towarzystwa „Harmonii“ pod osobistem kierownictwem kapelmistrza Petera na którą członkowie kasyna mają wstęp wolny. Dla publiczności po 20 ct. Program koncertowy. Między innemi polonez Kurpińskiego „Witaj królu.“ Początek o g. 4. popoł. Lista otwarta.

Jeszcze p. Strakosch. Od jednego z byłych uczniów p. Strakoscha otrzymujemy następującą korespondencję: Do notatki o p. Strakoschu umieszczonej w kronice *Kurj. Lwow.* pt. „Dobroczynny p. Strakosch“ dodać jeszcze należy, że pan ten zawsze był zaciętym nieprzyjacielem narodu polskiego a uczniowie Polacy mieli sposobność dobrze poznać się z jego sekaturami we Wiedniu w byłej akademji teatralnej. Do sekatur dodawał kpiny, cytując z satysfakcją słowa Szyllera z Dymitra Samozwańca: „Falsch ist der Pole“ i przyznawał się, że nienawidzi Polaków, mówiąc: „Ich hasse die Polen wie eine Todtsünde.“ Byłoby bardzo na miejscu, ażeby p. Strakosch nienawiść swą do wszystkiego, co polskie w ten sposób objawiał, iżby się w kraju polskim nigdy nie pokazywał. My się tej przyjemności widzenia p. Strakosza zrzekamy na zawsze.

Składki. Dla djurnisty R. otrzymaliśmy od p. Cholewkiewicza z Zimnejwody 1 zł. 80 ct.

Zmarli. W Kaliszu zmarł profesor tamtejszego gimnazjum Ksawery Balczewski w 60 r. życia. — W Wrocławiu zmarł Emanuel Ehrenfried założyciel fabryki cygar w Warszawie.

W dobrach ks. Ponińskich miasteczku Tłuste zmarł Aleksander Maliszewski niegdyś właściciel dóbr w Królestwie polskiem, potem emigrant. Tułał się w Paryżu, Londynie, w Brazylji, Nowym Jorku trudniąc się fotografowaniem i rzeźbą. Reszty życia dokonał na chlebie ks. Ponińskich.

Marja z Sidorowiczów Lewakowska, żona długoletniego radnego miasta, a matka znanych w szerokich kołach pp. Aleksandra i dr. Marjana Lewakowskich zmarła wczoraj we Lwowie w 74 r. życia. Zamiast wieńca złożył p. Aleksander Lewakowski imieniem rodziny kwotę 25 zł. na rzecz „Domu pracy.“

W uniwersytecie wiedeńskim p. Antoni Terlecki, rodem z Rohatyna w Galicji, otrzymał 16. bm. stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Z uniwersytetu jagiellońskiego. P. Feliks Wohnout rodem z Ostrowa w Galicji, otrzymał stopień doktora praw.

„Gazeta przemyska“ z 17. bm. została za „IV. tren z Zasania“ przez prokuratorję skonfiskowana.

Nowe pismo zacznie wychodzić w Przemyślu z d. 1. kwietnia. Będzie to ilustrowany dwutygodnik pt. *Przewodnik przemysłowy.* Wydawcą jest p. Piątkiewicz, właściciel drukarni, redaktorem p. Pierzchała nauczyciel ludowy.

Mierzwiński ma przybyć z końcem bm. do Warszawy, gdzie daje wielki koncert.

P. Michał Pitey nie może doczekać się wpisania go do listy bukowińskich adwokatów. Wydział Izby adwokatów, jak wiadomo, odmówił żądaniu p. Piteya, skutkiem czego tenże odwołał się do walnego zgromadzenia. Czern. *Guz. Polska* donosi, że Zgromadzenie to odbyło się temi dniami, ale — zamiast wchodzić w meritum sprawy — uchwaliło: podanie p. Piteya zwrócić napowrót wydziałowi z poleceniem, aby postarał się jeszcze o rozmaite akta dyscyplinarne i karne z czasów, kiedy petent pozostawał w służbie sądowej — i aby tak uzupełniony referat przedłożył przyszłemu walnemu zgromadzeniu.

Śmierć w poczekalni dworcowej. Jakób Ringel, 79 letni izraelita, pochodzący z Łańcuta, na dworcu koleji Karola Ludwika zmarł nagle w poczekalni klasy na sparaliżowanie płuc.

Znaczna zguba. Pani hr. C. zgubiła złotą bransoletę w kształcie łańcucha, wartości 200 zł. Za złożeniem zguby w policji otrzyma znalazca sowitą nagrodę.

Dwa psy, wyżły, zbłąkane, przytrzymano 24. zm. w Kulikowie. Właściciel może je odebrać w Nowosiół-kach, u tamtejszego ekonoma p. Niewiadomskiego. Jeden z tych psów jest maści ciemno kasztanowatej z żółtawem podbrzuszem, a drugi maści żółtawej z białym nosem i z białą szyją.

Koło polskie w parlamencie niemieckim wybrało prezesem swoim ks. Ferdynanda Radziwiłła. Na wiceprezesa po rezygnacji p. Komierowskiego uzyskał większość Stefan Cegielski. Sekretarzem został ks. Adam Czartoryski, a do konwentu seniorów wszedł Józef Kościelski.

Pogrzeb śp. Józefa Zimermanna odbył się wczoraj po południu przy bardzo licznym udziale publiczności, który wymownie świadczył o powszechnej sympatji, jaką zmarły w szerokich kołach się cieszył. Za trumną postępowała rodzina, koledzy i bardzo liczny zastęp młodzieży szkolnej klas wyższych. Na wozie żałobnym złożono dwa wieńce od byłych uczenic, jeden zaś od byłych uczniów IV. gimnazjum. Zwłoki śp. Zimermana złożono na cmentarzu Łyczakowskim.

Nad grobem przemówił p. Ilasiewicz Lubin członek redakcji *Dziennika Polskiego.*

Kradzież psów. Panu Łabęckiemu, star. komisarzowi straży skarbowej, skradziono dwa wyżły żółte mające 6 i 1 rok, angielskiej rasy, z białemi strzałkami na czole, piersi białe, u pazurów białe nogi. Starszy, Triton, ma małą bliznę na lewem tylnem udzie.

Wszelki ruch pociągów na przestrzeni Czortków Husiatyn, dnia 21go bm. został wznowiony.

Z armji. Komendantem 12. brygady kawalerji został mianowany jenerał Georgevicz; 6. brygady pułkownik Pokorny; a 9. brygady pułkownik Hübner.

W Wiedniu zmarł malarz historyczny August Pettenkofen.

Mianowania. Namiestnik zamianował Wiktora Tychowskiego, weterynarzem powiatowym w Skałacach i przeniósł weterynarzy powiatowych, Narcyza Sikorskiego, ze Śniatyna do Lwowa, Jana Smoluchowskiego z Krosna do Biały a Piotra Pawlikiewicza z Biały do Krosna. — Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował Ignacego Mikulskiego, kancelistą sądu powiatowego w Dąbrowy.

O wylewach ogłasza namiestnictwo dalsze depesze: Przemyśl, 22. marca. Lód na Sanie w Przemyślu podniósł się na 4·20 m. nad zero. Zator powyżej Przemyśla nie odchodzi. Wsie Ostrów, Zwilcze i Przekopana częściowo zalane. Most w Przemyślu mocno zagrożony.

Łańcut, 22. marca. W nocy nadpłynęły wysokiem masy lodu i sparły się w Dąbrówkach o dwa klm. poniżej mostu. Dąbrówki po części zalane.

Brzozów, 22. marca. Wczoraj San wylał. Cała dolina od Dombrówki do Bachórca pod wodą.

Sanok, 22. marca. Lody na Strwiążu wczoraj odeszły, most tymczasowy w Berehach, obok Żelazego, został zerwany.

Bochnia, 22. marca. Zator z Niepołomic odpłynął i stanął w Naworach ad Wola Batorska.

Kraków, 22. marca. Przypływ wody gwałtowny, gdyż od wczoraj przybyło na dwa metry.

W wieczorku muzykalno-deklamacyjnym który się odbędzie staraniem „Resursy“ w niedzielę w sali „Frohsinnu“ przyrzekli wziąć udział między innymi pani Stachowicz, pp. Jasiński, Wszelaczyński profesor konserwatorjum muzycznego, Borkowski, Jan ski, skrzypek Hargesheimer i Towarzystwo śpiewacze „Echo“.

Rzetelna. Leontyna Czepiel, uczennica, znalazła na pl. Krakowskim 5 sznurków drobnych korali i oddała stojącemu na posterunku żołnierzowi policyjnemu który je deponował na inspekcji.

Pan E. B. Braier złożył kwotę 5 zł. na dusz zakupna nowych instrumentów dla towarzystwa „Harmonja“.

Fundacja im. Bernarda Löwensteina. Zmarły izr. we Lwowie na pamiątkę zmarłego d. 15. bm. rabina i kaznodzieja swego uchwalił utworzyć fundusz ku wspieraniu kandydatów rabinackich, którzy ukończywszy przedwstępne studja w kraju zamierzają kształcić się w zawodzie rabinackim i w kraju zawód ten wykonywać. Na fundację tę wpłynęło do wczoraj [illegible] zł. a mianowicie złożyli na ten cel: Bach Majer [illegible] Beiser Jakób 25, Buber Salomon 50, dr. Byk Emil [illegible] dr. Czescher Józ. 20, Fränkel Em. 10, dr. Gold[illegible] Henryk 10, dr. Holzer Wilhelm 25, Horowitz Sam[illegible] 100, Landau Szymon przez p. Goldmana 1. ratę [illegible] dr. Landesberger Salomon 10, Lilien Ignacy 50, [illegible] wenthal (z Bielca) 25, Menkes Zallel 10, Plauer [illegible] dor 10, dr. Reitzes Dawid 15, Rucker Henrieta [illegible]

dr. Schaff Szymon 75, Sokal Jakób B. 10, Stroh Jakób 75 zł.

Nagła śmierć. August Baumgartner, majster kominiarski zamieszkały przy ul. Karmelickiej l. 8., idąc przez Wały hetmańskie w pobliżu hotelu angielskiego, padł rażony apopleksją na ziemię. Przyprowadzony dr. Lateiner polecił natychmiast odwieźć go do szpitala. Prywatny woźnica ze Sygniówki odwiózł go do szpitala, a już koło kościoła Bernardyńskiego Baumgartner wyzionął ducha.

Przy takich smutnych wypadkach mających miejsce na ulicy lub w publicznych lokalach zwykła po innych miastach publiczność spieszyć z ratunkiem dobrowolnie bez najmniejszych pretensji za udzielenie pomocy. U nas inaczej, bo jak się dowiadujemy, to dwaj samarytanie, żydzi, którzy byli świadkami wyżej wspomnianego wypadku, roszcząc sobie prteensje w kwocie 1 złr. — Nic bez interesu.

Kradzież. Hersch Rappaport szynkarz i restaurator przy ul. Sykstuskiej l. 20. donosi, że mu skradziono 1 butel wiśniaku, a z dwóch innych wytoczono taki sam napój i nalano wodę. Przed kilku tygodniami skradziono tamże kilka garncy gęsiego smalcu.

Uniwersytet dorpacki, według doniesienia dzienników rosyjskich otrzymał w tych dniach najwyższy rozkaz w przedmiocie reorganizacji wydziału prawnego. W myśl tego rozkazu rosyjski język ma zostać wyłącznym językiem wykładowym tego wydziału. Organizacja pozostałych wydziałów ma pozostać tymczasowo bez zmiany. Pogłoski o przeniesieniu uniwersytetu z Dorpatu do innego rosyjskiego miasta, pozbawione są podstawy; plan ten zupełnie został zaniechany. Istnieje tylko zamiar przywrócenia Dorpatowi urzędownie starorosyjskiej jego nazwy Jurjew.

Po moskiewsku. W Rosji aresztowano obywatela amerykańskiego, Hermana Kempińskiego, i wysłano go na Sybir pod zarzutem, że miał się przed rokiem 1873 dopuścić knowań antirządowych i uciec przed wojskiem. Kempiński w r. 1873 opuścił Rosję i udał się jako człowiek 17 letni do Ameryki, osiedlił się w Bridgeport i tam uzyskał prawo obywatelstwa. Przeszłego lata udał się z żoną w odwiedziny do Rosji i tu na skutek denuncjacji spotkała go przyjemność przymusowej podróży na Sybir. Rząd amerykański poczynił już odpowiednie kroki w celu uwolnienia Kempińskiego.

Oszust na wielki kamień. Karol Gebartowski, 27-letni elegancki młodzieniec, 5 razy za kradzież, raz w Warszawie za przebywanie tamże pod fałszywem nazwiskiem, karany, znany także policyjnym władzom austrjackim, rosyjskim i niemieckim jako Abraham Klein, Moritz Klein, Adolf Klein, Simon Witz, Edward Baumfall, a w Węgrzech jako Koloman Feuerlicht z przydomkiem „polski Koloman“ notowany u tychże władz wszędzie jako nadzwyczaj niebezpieczny, rafinowany złodziej kieszonkowy, nie może w ostatnich szczególniej latach, jak powiada oskarżenie. wykazać ani jednego dnia uczciwej pracy, a „nie widzi potrzeby“ jak sam mówi, wykazać źródła swych obfitych dochodów, z których żył wygodnie, objeżdżał Austrję, Rosję, Niemcy a nawet Szwecję, wspomagał obficie swą rodzinę, a nadto jeszcze posyłał „znajomym“ całe setki. Gdzie się tylko pojawił ze swymi towarzyszami, jak Józefem Lustigem, Weittem i innymi, którzy znani są jako złodzieje kieszonkowi i jako tacy kilkakrotnie karani a nawet i obecnie w więzieniu przebywają, tam zaraz słychać było o kradzieżach.

Widocznie jednak towarzystwo było znakomicie zorganizowane, a Gebartowski jako jego członek, a może przewodniczący, rozumiał doskonale „swe rzemiosło“, bo nigdzie go na gorącym uczynku nie uchwycono. W Kopenhadze był on ostatni raz podczas otwarcia wystawy powszechnej i w tym właśnie czasie zdarzyło się tam wiele kradzieży kieszonkowych, w Aussig w Czechach okradziono senatora rosyjskiego Dajcza, przy wysiadaniu z wagonu, a córka jego poznaje w fotografii Gebartowskiego osobę, jadącą wtedy z nimi w tym samym przedziale tak dokładnie, że przypomina sobie nawet nieznaczną brodawkę na prawej stronie brody, którą rzeczywiście ma Gebartowski.

Z podróży tej ostatniej wrócił Gebartowski, objechawszy setki mil, do swej rodziny do Rzeszowa ostatniego maja 1888 r. kurjerem po 1. w nocy. Czekała na niego matka Teresa Gebartowska 48 letnia kobieta, 7 razy za kradzież karana, obecnie obwiniona o kradzież futra z handlu Jaszczyszyna we Lwowie, które tenże z wszelką stanowczością jako swoje poznaje, tudzież brat Karola, Adolf Edward Gebartowski, 25 letni ślusarz, który wraz z matką, po śmierci kochanka tejże we Lwowie i z bratem Wiktorem do Rzeszowa się przesiedlił i tam warsztat ślusarski przez krótki czas utrzymywał. Czekała w końcu na przyjazd Karola policja rzeszowska, która go przyaresztowała i w ręce sądu tut. wydała.

Po 10 miesięcznem, nadzwyczaj starannie prowadzonem uciążliwem śledztwie, przeprowadzono dnia 14. i 15. bm. rozprawę przed trybunałem sędziów przysięgłych w Rzeszowie, którzy uznali jednogłośnie Karola Gebartowskiego winnym, tudzież jego brata Wiktora. Trybunał skazał Karola na 7 lat, a Wiktora na 1 rok ciężkiego więzienia.

Zamach na aktorkę i samobójstwo. W Hamburgu strzelił z rewolweru kapitan okrętowy Goebel do aktorki nazwiskiem Langner w jej mieszkaniu i zranił ją niebezpiecznie, poczem sam sobie życie odebrał. Motywa czynu nieznane.

Zajmująca wystawa otwarta zostanie w Wiedniu w pałacu Szwarcenbergów 22. kwietnia. Będzie nią wystawa złotnicza na dochód ubogich Wiednia. Przedsiębiorstwo to budzi wielkie zajęcie; wszystkie pierwszorzędne rodziny Austrji, jakoteż znaczniejsze skarbce kościelne państwa, w wystawie wezmą udział. Będzie co oglądać.

Matka i córka.

— Czy pozwolisz mamo; żebym wyszła za pana Karola.

— Z największą przyjemnością...

— A mówiłaś, że go nienawidzisz?

— To też właśnie... chcę być jego teściową!

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Wiedeń 22. marca. (popoł.). (Z Rady państwa). Pierwszym mowcą był wczoraj referent poseł Bobrzyński, który imieniem klubu polskiego oświadczył, że Polacy i Czesi nigdy nie zgodzą się na obniżenie poziomu oświaty publicznej ze względów kościelnych. Oswiadcza to także Liechtenstein. Zdaniem Polaków tylko Sejmy są powołane do regulowania spraw szkoły ludowej. My — dodał — życzymy sobie ulepszeń w urządzeniach szkolnych, lecz niechaj rząd obejmie rolę kierowniczą. Wniosek Liechtensteina potrzebuje większości dwu trzecich głosów. Przy imiennem głosowaniu nad rubryką „Zarząd centralny“ przyjęto ją 153 głos. przeciwko 98. Nad tytułem „Nadzór szkolny“, wywiązała się nowa dłuższa rozprawa. Do g. 2. mówili: Gregorec, Pscheiden i Bendel.

Budapeszt 22. marca (popoł.). Rada ministrów uchwaliła energiczne środki przeciwko przyszłym zaburzeniom. *Naplo* donosi, że opozycja postanowiła głosować nad §. 25 (?) W parlamencie debatowano dziś nad wczorajszemi zdarzeniami. Tisza był obecny, przyjechawszy ulicami zapełnionemi policją. Deput. Orban nazwał policjantów *„łajdakami“*. Stefan Tisza zawołał na to, że tak nie wolno o policji się wyrażać. Orban mówił dalej, zarzucając Tiszy, że pragnie krwi węgierskiej, prawica odezwała się na to okrzykiem: „Do porządku!“ Prezydent upomniał mowcę, aby mówił przedmiotowo. Orban oświadczył, że policjanci postępowali sobie wczoraj jak „betjary“. W ten sposób wolno żandarmom w puszczy bakońskiej postępować, ale nie w stolicy. W Budapeszcie nigdy nie zdoła ministerstwo zabronić okrzyków według upodobania „Eljen!“ albo „Abczug!“ Tu przerwano burzliwie Orbanowi, który ciągnął dalej, rozpowiadając, że wczoraj przed klubem niezawisłych komisarz policji wołał do okien: „Zamykajcie, albo każę strzelać!“ *Czy p. prezydent ministrów chce zmusić ulicę do rewolucji? Taki rząd musi być postawiony w stan oskarżenia.*

Hrabia Karolyi Gabor zawołał na to: Stanie się to i tak!—Br. Kaas (z umiark. opozycji) uważał za rzecz pożądaną, aby tylko takie demonstracje tłumiono, które przekraczają granicę dozwoloną, tymczasem wczoraj ścigano na ulicach ludzi najspokojniej się zachowujących, tylko szarże policji wywoływały rozdrażnienia. Procedura taka znamionuje, że Tisza chce zgnieść na Węgrzech swobodę objawiania opinji. Tisza zajmuje to samo stanowisko co Windischgrätz: „Z rebelantami nie wchodzić w żadne układy.“

Tisza odpowiedział natychmiast energicznie, że przyjmuje całą odpowiedzialność na siebie, twierdząc, że w żadnym kraju na świecie, rząd nie byłby okazał tyle cierpliwości i pobłażliwości. Opozycja chce przenieść głosowanie nad ustawami z parlamentu na ulicę, chce zastraszyć policję i wywrzeć presję na sędziach. Słowom tym towarzyszyła opozycja okrzykami ironicznymi: „Hoch Tisza!“

Wiedeń 23. marca. Cesarz i cesarzowa nie przybędą do Wiednia, ale pozostaną jeszcze parę dni w Budapeszcie. Cesarzowa nie pojedzie do Wiesbadenu.

Komisja budżetowa przyjęła wczoraj obie ustawy o losach z poprawką, że ustawy te nie stosują się do losów ostemplowanych. W następnym tygodniu obie ustawy o losach przedłożone będą cesarzowi do sankcji.

Urzędowo potwierdza się, że w najbliższym czasie komenda 10. korpusu przeniesioną będzie z Berna do Przemyśla.

Giełda wieczorna: kredyty 304·25, węg. renta złota 102·05.

(Rada państwa). Gregorec gwałtownie uderza na niemiecki „Schulverein“ i domaga się założenia nowych szkół słoweńskich. Pscheiden użala się, że tylko liberaliści bywają mianowani inspektorami szkolnymi. Bendel omawia rozporządzenia zabraniające nauczycielom zajmowanie się polityką. A więc nauczyciele mają być kastratami, świętoszkami i pochlebcami? Jakież w takim razie wychowanie dadzą młodzieży? Wtenczas karjerowicze bez charakteru opanują szkołę. Zdaje się, że Jezuici obrali sobie Austrję za punkt centralny swych operacyj w Europie. Pod płaszczykiem miłości chrześcijańskiej dążą oni do celów niechrześcijańskich. Ale ludzkość, wolność, postęp zwyciężą ostatecznie.

Sawczyński polemizuje z Kowalskim i żąda reorganizacji inspektorów szkolnych. Na tem posiedzenie przerwano. Następne dziś; na porządku dziennym drugie czytanie ustawy o losach.

Budapeszt 23. marca. W sejmie po mowie Tiszy debatowano dalej nad §. 28. We wtorek będzie głosowanie.

Dziennik rządowy publikuje dziś dokonaną rekonstrukcję gabinetu Tiszy.

Wczoraj w nocy panował zupełny pokój. Sąd karny zasądził kilku demonstrantów na areszt czterodniowy.

Teatr literatura i sztuka.

Koncert Maurycego Wolfsthala z współudziałem pań: Miry Heller i Stanisł. Pysznik; oraz panów: Bachó, Teod. Borkowskiego i orkiestry pułku nr. 55, odbędzie się w poniedziałek 25. marca, w sali „Sokoła“, o godzinie pół do 5. po południu z następującym programem: 1. Mozart: Uwertura „Wesele Figara“, odegra orkiestra. 2. Beethoven: Koncert skrzypcowy D-dur (część I.), odegra koncertant z towarzyszeniem orkiestry. 3. Rossini: Arja z „Cyrulika“, odspiewa panna Heller. 4. Deklamacja, panna Pysznik. 5. Holländer: „Suita“, odegra koncertant. 6. St. Niewiadomski: Dwie pieśni, odspiewa p. Borkowski. 7. Saint Saëns: Introdukcja i Rondo capriccioso, odegra koncertant z towarzyszeniem orkiestry. 8. Moniuszko: a) „O Zosi sierocie“, b) „Polna różyczka“, odspiewa panna Heller. 9. Goldmark: Muzyka baletowa z „Królowej Saby“, odegra orkiestra. — Nazwisko zaszczytnie znanego koncertanta, jako też i reszty współdziałających, uwalnia nas od zachęcania publiczności do jak najliczniejszego udziału w poniedziałkowym koncercie.

Teatr. (*„Natan mędrzec,“ poemat dramatyczny w 5 aktach G. E. Lessinga, wystawiony po raz pierwszy na scenie teatru polskiego we Lwowie d. 10. marca 1889 r.)*

Uznanie prawdziwe należy się dyrekcji naszego teatru za wystawienie klasycznego dzieła Lessinga i zapoznanie z niem naszej publiczności, znającej „Natana“ w przeważnej części tylko z lektury. Zdawaćby się mogło, że utwór znakomitego estetyka i reformatora dramatu niemieckiego, mając za sobą przeszłość z górą stoletnią, pokaże się całkowicie niescenicznym i wobec dzisiejszych wymagań architektury dramatycznej, wobec żywotności akcji dzisiejszych dramatów, doprowadzonej przez autorów francuskich do bardzo wysokiego stopnia, zabytkiem z przeszłości, dla którego potrzeba mieć uszanowanie ale nie na dzisiejsze już oko i ucho, nawykłe do scen drastycznych, zmysły i prostą tylko ciekawość podniecających. Dla publiczności naszej, pochłaniającej niezdrowe pokarmy, przyrządzone z operetek i fars banalnej treści, przedstawienia pełnego poważnych refleksyj i głębokich myśli „Natana mędrca,“ było jakby oazą, na której zaczerpnąć mogła świeżego ożywczego powietrza i posilić zarówno umysł jak i serce. Chcąc zrozumieć należycie utwór Lessinga należy przenieść się w epokę. kiedy „Natan“ powstał i wśród jakich okoliczności, trzeba przypomnieć, że w Niemczech od r. 1770 zawrzała w łonie kościoła reformowanego gorąca walka. Z jednej strony stanął na czele ślepych ortodoksów, słynny pastor z Hamburga Goeze, z drugiej Lessing, który na ortodoksyjne strzały cięż-

kiego kalibru odpowiadał wyjątkami z dzieła pozostałego po profesorze hamburskim, Reimusie, które wydawał pt. „Fragmenty nieznajomego z Wolfenbüttel.“ Walka skończyła się dla Lessinga pozorną klęską, albowiem zacięty pastor z Hamburga doprowadził do tego, że Lessingowi, jako burzycielowi porządku społecznego, zabroniono wydawać cokolwiek bez pozwolenia cenzury a wydane dotychczas egzemplarze fragmentów skonfiskowano. Zamilkł po tym tryumfie Goeze, zamilkł i Lessing, któremu tworzenie w warunkach takich było niepodobnem. Lessing jednak nie pozbył się myśli dania wyrazu swoim zapatrywaniom religijnym i napisał r. 1780 „Natana mędrca“, w którym złożył swoje wyznanie wiary, ubrawszy je w formę dramatyczną. Nie było danem Lessingowi ujrzeć swe dzieło wystawione na scenie. Przedstawiono je po raz pierwszy w Niemczech dopiero po jego śmierci w r. 1783. Dziełem swem położył Lessing pierwszy kamień pod budowę gościńca, którym miało się potoczyć w niemieckiem społeczeństwie równouprawnienie wyznań. Jak każda wielka myśl cywilizacyjna, tak i struna, o którą potrącił Lessing, wywołała w całych Niemczech opozycję i wojnę zaciętą. Kruszono kopje *pro* i *contra*, wreszcie zwyciężył „poskromiony“ ongi przez Goezego Lessing.

Mając na oku myśl swoją przewodnią, nic mógł Lessing uniknąć mimowolnego przedstawienia wyznania chrześciańskiego w ciemniejszem od innych świetle i musiał koniecznie potrącić o wszystkie krzywizny i wypaczenia, jakim uległa w rękach nieudolnych czysta bez skazy myśl Chrystusowa. Dlatego to czytelnik czy słuchacz musi czuć sympatję najwyższą dla Natana, żyda-chrześcianina, szlachetne wygłaszającego zasady i takież spełniającego czyny, z tego powodu z uczuciem wstydu słucha obłudnych paradoksów jerozolimskiego patrjarchy, dlatego wreszcie żywi przyjaźne uczucia dla sfanatyzowanego Templarjusza i prostaczej, nieobałamuconej wiary braciszka zakonnego, a czuje szacunek dla przedstawicieli szlachetnych wyznania Mahometa.

„Natan mędrzec“ jest dziełem zbyt starem i całemu ogółowi inteligentnemu znanem, ażeby treść jego z okazji przedstawienia teatralnego podawać. Wypada nam raczej powiedzieć słów kilka o samem przedstawieniu „Natana“.

Dzieło znakomitego myśliciela i estetyka wyszło na scenie naszej, rzecz ogólnie biorąc, poprawnie, nawet z pewnym wystawiono je pietyzmem, autorowi należnym. Jeżeli powiadamy ogólnie, to skierowujemy swój zarzut przeciwko słabemu opanowaniu ról pamięciowo przez niektórych artystów, jakoteż, przeciwko nienależytej obsadzie ról Dai i patrjarchy. Grali je artyści znakomici co prawda, ale w innem zupełnie genre; w komedji są zarówno pani Gostyńska jak i p. Frenkel nieocenionymi, do ról dramatycznych jednak nie powinni być używani pod żadnym warunkiem. Nie chcemy powiedzieć przez to, ażeby powierzone sobie role zepsuli, gdyż tak inteligentni artyści popsućby ich nie mogli, nie widzimy jednak racji, dla czego wobec takiego legionu, jakim rozporządza nasz teatr, nie obsadzić tych ról siłami do tego odpowiedniemi. Rola patrjarchy, w którą już autor sam włożył potężną dawkę ironji, odegrana przez aktora w komicznych rolach celującego, musi wyjść niepomiernie śmiesznie, czego autor wcale nie zamierzał. Publiczność, mając przed sobą charakterystyczno komiczną fizjognomię p. Frenkla, nieucharakteryzowaną, tak jej znajomą z fars i komedyj, na samo pojawienie się artysty w pontyfikalnym ubiorze, musi mimo poważnego nastroju zabrzmieć niepochamowaną wesołością.

Rola tytułowa znalazła w p. Zboińskim znakomitego przedstawiciela. Miarkowana z artyzmem dykcja, powaga i przepyszna charakteryzacja złożyły się na takiego „Natana“, jakiego każdy sobie wyobrazić musiał, czytając dzieło Lessinga. Pełną powabu córką przybraną Natana, Rechą, była pani Stachowicz. Pan Woleński przedstawił z należytem zrozumieniem postać Templarjusza, a warunki artysty, głos, postawa nadawały się do oddania tej namiętnej i nieokiełznanej natury wybornie. Szlachetności pełnym Saladynem był p. Hierowski a sympatyczną siostrą jego panna Charlemont. Na szczególną wzmiankę zasługują pp. Wysocki w roli braciszka zakonnego, jako też Szobert, który bardzo trafnie pojął rolę derwisza. Obu za grę wystudjowaną i od początku do końca umiejętnie przeprowadzoną darzono zasłużonym oklaskiem.

Wystawa, kostjumy i dekoracje, dzieło naszego nieocenionego pana Dülla, nie pozostawiały nic do życzenia. *St. B.*

Wiadomości polityczne.

Lwów 22. marca. *Polit. Corr.* donosi z Warszawy, że w myśl projektu Czernajewa, wszystkie pułki jazdy, stacjonowane w Królestwie mają otrzymać po jednej sotni rekrutów z Azji środkowej dla jednorocznego wykształcenia, poczem nastąpiłyby coraz to świeższe sotnie.

Odessa 22. marca. Pomiędzy towarzyszami Aszynowa, oprócz awanturników, pozbawionych wszelkich środków, są także ludzie inteligentni. Ludzie ci zeznają, że podczas bombardowania Aszynow i jego otoczenie ukryli się w skałach. Niemiejscowych wypuszczają za poręczeniem przybyłych krewnych; ranni, w liczbie czternastu, odstawieni zostali do Sebastopola, dwaj ciężko ranni znajdują się w szpitalu odeskim.

Sebastopol 22. stycznia. Badanie Aszynowa odbywa się na parostatku. Duchowni którzy należeli do wyprawy Aszynowa, wysadzeni zostali na ląd.

NADESŁANE.

Dom bankowy i kantor wymiany

SOKAL i LILIEN

we Lwowie

przyjmuje wszelkie zlecenia dla giełdy wiedeńskiej za doliczeniem miernej prowizji.

Zlecenia z prowincji uskutecznia się bezzwłocznie.

Wszech nauk lekarskich

Dr. St. L. Kossak

lekarz chorób **wenerycznych i skórnych**

ordynuje ulica Wałowa nr. 29. od godziny 3 — 5, chorym ubogim w lecznicy powszechnej bezpłatnej przy ulicy Sykstuskiej nr. 31. od 12—1.

Med. univ.

Dr. Adolf Durst

lekarz chorób wewnętrznych i nerwowych, b. najstarszy sekundarjusz krajowego szpitala powszechnego we Lwowie.

Ordynuje: **bezpłatnie** codziennie od 8 — 10 z rana.

Ordynacja zwyczajna od 3—5.

Ulica Kaźmierzowska l. 31.

Specjalista chorób dziecięcych

Dr. ANTONI WACHTEL

b. asystent uniwersytetu Jagiellońskiego i pierwszy sekundarjusz kliniki i szpitala dla dzieci w Krakowie mieszka na **ulicy Wałowej l. 11.** I. piętro. ordynuje od godziny 3—5.

Przyjechali do Lwowa

dnia 22. marca 1889.

Hotel ŻORŻA. Dr. Wł. Lisowski z Krakowa, E. hr. Dzieduszycki z Izydorówki, M. hr. Krasicki z Mur. Lzszek, M. Nowakowski ze Skomoroch, H. Bieńkowski z Wołynia.

Hotel EUROPEJSKI. Dr. F. Piekosiński z Krakowa, W. Grodzicki z Czeremuszany, N. Żurowski z Myszkowiec, N. Wasylko z Bukowiny, S. Dydyński z Gadowa.

Hotel KUHNA. J. Leise z Zameczka, K. Załoszny z Niebyłowa, J. Beruszko z Rokitny.

Pociągi kolejowe

(według zegaru lwowskiego)

Przychodzą do Lwowa.

Z Krakowa: o godz. 4·03 popoł. kurjerski; 9·28 wieczór osobowy; 8·50 rano osobowy; 7·15 wieczór mięszany.

Z Czerniowiec: o 8·00 wieczór pospieszny; 11·06 wieczór i 6·11 rano mieszany.

Z Podwołoczysk i Brodów: (na dworzec główny) o 2·20 popoł. kurjer.; 3·15 rano i 7·00 wieczór mieszany. (Na Podzamcze) 2·08 pop. kurjer.; 2·38 rano i 6·22 wiec. mieszany codziennie; — 1·10 rano tylko we wtorek i piątek.

Z Bełzca (Tomaszowa): 5·53 popoł. mieszany codziennie; — 1·10 rano tylko we wtorek i piątek.

G. 8·26 rano z Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Chyrowa i ze Stryja — 3·40 po południu z Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i ze Stanisławowa — 1·35 nocy z Krosna, Zagórza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, z Ławoczne i Budapesztu. — 8. wieczorem koleją czerniowiecką z Husiatyna.

Odchodzą ze Lwowa.

Do Krakowa 2·20 popoł. kurjerski; o godz. 4·20 rano i 8·30 wieczór osobowy; o 7·20 rano osobowy.

Do Czerniowiec: 9·20 rano pospieszny; 9·50 rano 10·06 wieczór mieszany.

Do Podwołoczysk i Brodów: (z dworca głównego) o 4·11 popołudniu kurjerski; 10·35 wieczór i 9·52 rano mieszany. (Z Podzamcza) 4·22 popołudniu kurjer.; 11·5 wieczór i 10·23 rano mieszany.

Do Bełzca (Tomaszowa): 7·49 rano mieszany codziennie; — 5·01 popołudniu tylko we wtorek; — 2·44 popołudniu tylko w piątek według potrzeby.

G. 5·20 z rana do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Stróża do Ławoczne i Budapesztu. — 10·35 przed południem do Stryja, Husiatyna, Chyrowa, Nowego Zagórza, Krakowa, Zwardonia — 8·10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza, Krakowa i do Zwardonia, — 10·08 wieczorem do Husiatyna koleją czerniowiecką.

WYSTAWY i MUZEA.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE W RATUSZU, codziennie od godziny 9tej do 6tej; wstęp w poniedziałek 50 cnt., w inne dnie 30 cnt., w niedzielę i święta wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH, ulica Trzeciego Maja l. 13. w dnie powszednie 30 cnt., w niedzielę i święta 15 cnt.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej, l. 18. otwarte we środy i soboty od 11 do 3, we święta i niedzielę od 10 do 1.

MUZEUM ZAKŁADU NARODOW. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10tej do 1szej przed południem, od 3ciej do 5tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

Lwów, z Izby handlowej

22. marca 1889.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego.		
Kolej galicyjs. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	203 50	206 75
Kolej lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	228 50	231 50
Banku h potecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	289 —	293 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.		216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hyp. gal. 5 proc. w. a.	100 10	101 10
Banku hyp. gal. 5 proc. wa. wylosow. z 10 pr. prem.	103 15	104 15
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	97 —	98 —
Towarzystwo kredyt. gal. 5 proc. w. a.	100 80	101 80
Towarzystwo kredyt. gal. 4 proc. w. a.	96 —	97 —
Tow. kred. gal. 5 proc. w. a. okresowe 371.	100 80	101 80
Tow. kred. gal. 4 proc. w. a. los. 41 i pół.	93 25	94 50
Tow kred. gal. 4 i pół proc. okresowe 52 l.	97 90	98 90
Tow. kredyt. galic. 4 proc. w. a. 56 l.	92 25	93 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 3 proc. w. a. w likwid.		57 50
Gal. „ „ „ 2 i pół proc. „ „		48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemizacyjne galicyjskie 5 proc. m. k.	104 30	105 30
Komunalne Banku krajowego 5 proc. w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka krajowa z r. 1873 6 proc. w. a.	104 —	106 —
„ „ „ 1883 4 i pół proc. w. a.	95 10	96 —
Losy.		
Miasta Krakowa	24 —	26 50
„ Stanisławowa	33 50	35 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 64	5 74
Dukat cesarski	5 66	5 76
Napoleonder	9 59	9 69
Półimperiał	9 89	10 —
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
Rubel rosyjski papierowy	1·28·25	1 30·25
100 marek niemieckich	59 30	60 30

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, 22. marca 1889.	dzisiejsze	z dnia poprzedniego
Akcje węgierskie banku kredytowego	311 25	310 —
„ Banku anglo-austrjackiego	129 30	128 50
„ Unienbanku	231 25	232 50
„ kolei Karola Ludwika	205 —	200 50
„ kolei północnej	252 50	253 —
„ kolei południowej (Lombardy)	101 50	100 —
„ kolei państwowej	242 25	240 75
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	229 50	229 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	178 50	178 —
Losy komunalne wiedenskie	150 75	151 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	113 —	113 —
Galicyjskie obligacje indemizacyjne	104 75	104 75
Losy regulacji Cisy	— —	132 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	226 —	225 —
Renta węgierska złota 4 proc.	101 85	101 75
Akcje Bankvereinu	108 75	109 —
Rosyjski rubel papierowy	129 50	129 50
Losy premjowane węgierskie	— —	144 —
Akcje kredytowe	305 —	304 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	
Akcje kolei południowej		
Napoleondory		

Berlin, dnia — 1889.

(godz. 5. min. 35 pop.)

Rosyjski rubel papierowy
Akcje austrackie kredytowe
Akcje kolei Karola Ludwika
Austrjackie banknoty
Akcje kolei południowej (Lombardy)
Rosyjska pożyczka wschodnia

Zawiązał się w Krakowie i od 1go Marca 1888 r. wszedł w życie

„KLUB MALARZY i RZEŹBIARZY".

Klub ten zamierza w szczególności podejmować artystyczne roboty kościelne, jakieby w kraju były potrzebne, z możliwą oszczędnością kosztów i z gwarancją dobrego wykonania tak pod względem artystycznym, jak religijnym i liturgicznym. Pewna oszczędność już przez to samo osiągnie się, gdy odpadną zyski firm pośredniczących, jakim się zwykle takie obstalunki powierzają, Klub oddając całą zapłatę artyście, który zamawianą pracę będzie wykonywał, czuwać będzie nad tem, ażeby robota odpowiadała wysokości zapłaty.

Tenże Klub poręcza za odpowiednie wykonanie pod względem artystycznym prac powierzonych, a o ich charakterze religijnym i stosowności do kościelnego użytku każdej z wykonanych prac, uproszeni od Klubu rzeczoznawcy kapłani: Ks. Dr. Eustachy Skrechowski, O. Morawski T. J. i Ks. Proboszcz gr.-kat. Kościoła w Krakowie Jan Borsuk, osądzą i poświadczą.

Klub przyjmuje zarówno wszelkie obstalunki większych lub mniejszych rozmiarów, jako to: obrazy olejne, akwarele, malowania klejowe na murze, rzeźby w drzewie, marmurze, kamieniu, bronzie, terrakocie, cemencie i gipsie; przyjmuje zamówienia na kompozycje oryginalne jak i na kopije, reparacje starych dzieł sztuki. Na żądanie wykonywują się też obrazy lub rzeźby podług danych szkiców lub rycin.

Łaskawe oferty przyjmuje **„KLUB MALARZY i RZEŹBIARZY"** w swoim lokalu: ***Kraków, ulica Szczepańska l. 11, I. piętro.*** Przy zamówieniu wymaganym będzie zadatek jednej trzeciej części wartości zamówienia, celem pokrycia materjalnych kosztów roboty, Klub podejmując się tej zbiorowej pracy, nietylko dla uczciwego zarobku artystów naszych, ale i w interesie kraju i jego sztuki kościelnej, liczy na poparcie całego społeczeństwa.

Kraków w lutym 1888 r.

Malczewski, Piotrowski, Chmielowski, Unierzyski, Kossak, Pochwalski, Benedyktowicz, Błotnicki, Mańkowski, Tondos, Stachiewicz, Kruszewski, Roztworowski, Wodziński, Römer, Pruszkowski.

Zupełna wyprzedaż
Książek
o 50% niżej cen księgarskich
ANTYKWARNIA
we Lwowie R. BODEK Ormiańska l. 3.
Katalog na żądanie bezpłatnie.

Oferuję

eleganckie ubiory męskie po złr. 10. Trwałe palta wiosenne po złr. 9·50. Praktyczne ubiory dla chłopców złr. 4·00 itd. aż do najlepszych gatunków.

M. NEUMANN

Wiedeń Mariachilferstrasse 35.
Wysełka za pobraniem.
Za rzeczy niepodobające się zwraca się pieniądze.

Jedyna fabryka bilardów we Lwowie ul. Grodzickich l. 3.

Braci Andraszek

Gotowe bilardy są na sprzedaż, kule, kije i wszelkie przybory. Bilard obracany z naszej pracowni jest ustawiony w restauracji p. Landsbergera, można oglądać ulica Pańska.

Z poważaniem
Bracia Andraszek.

„Praca"

pismo poświęcone sprawom klas roboczych wychodzi
we Lwowie od lat 12-stu
Przedpłata wynosi kwartalnie 50 ct., z przesyłką poczt. 60 ct.

Przedpłatę i wszelkie listy uprasza się nadsełać pod adresem: **Redakcja „Pracy" Józef Daniluk ul. Batorego 28.**

We Lwowie skład głowny w magazynach **P. K. MIKOLASCHA**, i u wszystkich aptekarzy, fryzyerów i magazynach perfum.

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie
PPZYGOTOWANY Z BIZMUTEM
Przez Ch^les FAY, Fabrykanta Perfum
PARYŻ, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

ZIÓŁKA PIERSIOWE
D^ra Seeburgera

niezawodnie skutkujący środek przeciw uporczywym katarom płuc i krtani, kaszlom, zapaleniom gardła i płuc, chrypce i innym chorobom piersiowym.

Cena pakietu 20 centów.

Dla ochrony od naśladownictw jest każda paczka ziółek podpisem moim zaopatrzona.

Dr A. Seeburger

Główny skład w aptece pod złotym słoniem Henryka Blumenfelda we Lwowie.

Prawdziwy tylko ze znakiem „kotwicy"!

Cierpiącym na podagrę i reumatyzm poléca się prawdziwy

Pain-Expeller

z „kotwicą", jako bardzo skuteczny środek domowy.

Do nabycia prawie we wszystkich aptekach!

Państwo Zaleszczyki ma do sprzedania w szkółkach leśnych około 1,321.000 sadzonek świerka sosny zwykłej i czarnej, modrzewiu, jesionu, akacji, graba, brzozy topoli włoskiej, czereszeń kleparowskich białych wysoko szczepionych. Sadzonki pielęgnowane na otwartem miejscu, grunt średni. Na listowne zapytania odpowie **Feliks Siudak** w Bedrykowcach poczta Zaleszczyki.

Li tylko

Leon Orlewicz

Lwów, ul. Sapiehy l. 27.
przyjmuje wszelką reperację **maszyn i narzędzi rolniczych** i uskutecznia takowe jak najdokładniej i najtaniej.

JULIUSZ STRZEMCZYK

FABRYKA GIPSU
sztukatorskiego, bandażowego i murarskiego
oraz **Wapna hidraulicznego**
w Kołokolinie p. Bukaczowce
poleca swoje wyroby na kampanję budowlaną.
Ceny umiarkowane.

Masło **doskonałe kuchenne** po złr. 5·—, deserowe niesolone po złr. 5·50 paczka 5-kilowych z opakowaniem franco rozsyła **Zarząd dóbr Nowe-sioło** pod Stryjem. 183

Cierpiący na rupturę dolnych części ciała

znajdują w maści rupturowej fir. **Gottlieb Sturzenegger** w **Herisau** w Szwajcarji od dawna jako wybornie działający uznany środek leczniczy. W słoikach po złr. 3·20 z obszernym opisem użycia i świadectwami mają na składzie w **Pradze aptekarz Fürst**, w **Wiedniu aptekarz J. Weiss, Mohrenapotheke** Tuchlauben 27.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite po 1½ centa od wyrazu.

200.000 Złr.
do wygrania już 1. Kwietnia b. r.
PROMESA
na Los miasta Wiednia
tylko za **3** złr. i **50** ct.
W KANTORZE WYMIANY
KITZ i STOFF
Lwów, plac Halicki l. 1.
Zlecenia z prowincji wykonujemy bezzwłocznie i na żądanie za zaliczką.

Na post: marynaty z łososia, węgorza, szczupaka, minogów, śledzi, tunczynka, raków, oraz sery: ementalski, cieszyński, romadour, limburski, roquefor, strachino, bryndzę liptawską, ser z kminkiem poleca **handel Wojciechowskiego,** Chorążczyzna l. 6. 867

Fotominiatury pastelowe Stefana Grzywińskiego pl. Benedyktynek l. 2. 590

Młody człowiek, ukończony gimn. poszukuje na wsi lekcji. Adres: poste restan. S. T. Kołomyja.

Za pośrednictwem administracji „Kurjera Lwowskiego" można nabyć: Wspomnienie więźnia (1876 — 1885) napisane przez Florjana Bohdanowicza (Lwów, 1888, str. 461) za złr. 1·30, z przesyłką 1·40.

Brockhaus Conversationslexicon w 15 oprawn. tomach i Meyer's Conversationslexicon w 16 oprawnych tomach nabyć można po bardzo korzystnemi warunkami. Adresować A. Królikowski Lwów Zyblikiewicza 5. 976

Kasy ogniotrwałe!

Simona Degen 17. Jagiellońska. 688

Pomocnik handlowy, liczący lat 23 poszukuje posady w handlu korzennym we Lwowie lub na prowincji. Oprócz praktyki rozległej posiada dokładnie język niemiecki i buchhalterję handlową. Łaskawe zgłoszenia proszę adresować: H. L. Łazienki św. Anny Lwów, Akademicka. 974

Subjekt handlowy poszukuje posady w handlu korzennym lub galanteryjnym. Łaskawe zgłoszenia pod A. B. C. przyjmuje administr. Kurjera.

Leśniczy i dyrygujący menażerją leśną, oraz chmielarz przyjmie w każdej chwili posadę. B. L. poczta Narol.

Taniej niż wszędzie poleca dla warstatów stolarskich i pp. introligatorów najlepszy klej stolarski przy odbiorze najmniej 25 kilo po 32, przy odbiorze 100 kilo po 31½ ct. za kilo Alojzy Hübner, Lwów ulica Karola Ludwika l. 13. Telefonu l. 231. 235

Piwowar teoretycznie i praktycznie w swym zawodzie wykształcony, oraz uczony **chmielarz,** mogący wykazać się chlubnemi świadectwami i rekomendacjami poszukuje w kraju lub zagranicą posady. Zgłoszenia listowne przyjmuje administr. „Kurjera Lwowskiego" pod adresem: „Piwowar". 980

Notarjusz w Żurawnie poszukuje koncypienta z praktyką prowincjonalną, co najmniej czteroletnią. Nieuwzględnione zgłoszenia pozostaną bez odpowiedzi. 150

Stare metale a mianowicie: Żelazo lane, miedź i mosiądz kupuje fabryka maszyn „Kazimierza Lipińskiego w Sanoku". 943

Ogrodnik artystyczny, kawaler, uzdolniony we wszystkich gałęziach swego zawodu poszukuje posady od 1. kwietnia, może się okazać najlepszemi świadectwami. Adres Kurjera Lwowskiego pod J. R. 961

Tanio chodniki, dywany, piękne meble. Plac Strzelecki 3. drzwi 35. 985

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

6 pokoi, przedpokój, balkon, weranda, kuchnia etc. od **1 maja, 4 pokoje,** przedpokój, balkon, weranda, kuchnia etc. od **1. lipca** wszystkie przy **ulicy Brajerowskiej.** Odpowiednie wygodne pomieszczenie dla służby. Spiżarki, wodociągi, łazienki. Informacje udziela **tylko** Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera, ulica Brajerowska 10. 974

Pokój z meblami, (stołowanie na życzenie) zaraz do najęcia ulica Długosza 7. 986

Greizlerei, mieszkanie, piwnica, Żółkiewska 53. zaraz. 987

Ulica Pańska 11. front I. piętro balkon 4 pokoje, nyża, garderoba, kuchnia od 1. kwietnia. 2 pokoje, kuchnia, dwa wychody zaraz do najęcia.

W pięknie położonej **willi** w obszernym ogrodzie 4 lub 6 pokoi z przynależnościami, werandą i kuchnią są od 1. kwietnia do wynajęcia przy ulicy Garncarskiej 17. 962

Do najęcia 2 pokoje z kuchnią ulica Kopernika 22. 973

W realności przy ulica Mickiewicza l. 12. **naprzeciw ogrodu miejskiego jest 12 lub 8 pokoi z balkonem na I. piątrze** od 1. maja br. ze stajnią i wozownią do najęcia. Bliższa wiadomość u właściciela tamże. 977

Pokój frontowy, Sykstuska 62, zaraz. 978

Korespondencje prywatne.

Ukochana Helu! Ci... co ma znaczyć Twoje milczenie? — podaj obiecany adres — miesiąc nie miałem wiadomości od Ciebie. — Twój spragniony Ku... 981

Wino węgierskie
znakomite stare wino stołowe

Posełka pocztowa ***3 litrowa*** po cenis ***złr. 1·60 franko*** wraz z opakowaniem i naczyniem. Wysełka za pobraniem
Emil Fuchs, Neusatz (Węgry)
Pożądane zamówienia próbek. Poszukuje się ajentów.

PRENUMERATĘ
NA CZASOPISMA PRZYJMUJE
KSIĘGARNIA POLSKA
we Lwowie, plac Halicki l. 14.

	We Lwowie	Na prowin.		We Lwowie	Na prowin
Biesiada literacka tygodnik illustr. kw.	1·80	2·20	Bazar, illustr. Damenzeitung kwartal.	1·80	2·20
Bluszcz, tygodnik illustr. dla kobiet kw.	3·—	3·80	Głos, tygodnik	3·50	3·85
Kłosy, tygodnik illustrowany kw.	3·60	4·40	Frauen Zeitung, illustrirte, kwartal.	1·80	2·20
Kolce, tygodnik humorystyczny kwart. .	3·50	4·—	Kraj, (Petersburg)	4·—	4·80
Prawda, tygodnik kwartalnie	3·50	4·20	Modenwelt, kwartalnie	0·95	1·25
Przegląd tygodniowy kwartalnie	3·50	3·85	Mode illustrée, kwartalnie	2·40	3·—
Przyjaciel dzieci illust. tygodnik kwart.	1·80	2·20	Życie	13·—	13·80
Tygodnik illustrowany, kwartalnie . . .	3·40	4·20	Saison	1·—	1·40

Oprócz powyższych najpoczytniejszych, księgarnia dostarcza również wszystkie inne gdziekolwiek i w jakimkolwiek języku wychodzące i ogłaszane czasopisma i dzieła po cenach oryginalnych, ręcząc za punktualną wysełkę.

Księgarnia poleca również bogaty swój skład książek we wszelkich językach i gałęziach literatury. Katalogi wysełą się na żądanie franco, jak również posyłka z nowościami do wyboru. Wszelkie zamówienia uskutecznia się odwrotną pocztą.

Większym łaskawym odbiorcom, jakoteż kasynom, czytelniom, kółkom itp. księgarnia czyni możliwe dogodności. — Blizko 20-letnie istnienie tej księgarni i szerokie koło P. T. odbiorców dają rękojmię dokładnego wypełnienia dotychczasowych zleceń, i najlepiej polecają ją względom nowych odbiorców.

Po cenie zniżonej dla prenumeratorów „Kurjera Lwowskiego“ są do nabycia w administracji „Kurjera“ następujące **powieści**:

Fortuna, przez *Kiellanda*, z norwegskiego 30 ct. (dla nieprenumeratorów 50).

Książe i Żebrak, przez *Marka Twaina* 30 ct. (dla nieprenumeratorów 50 ct.)

Na Dnie. Studjum społeczno-psychologiczne (obrazek z życia galicyjsk.) przez *Iwana Franko* . . . . . 20 ct.

Kusiciel. Nowelka (na tle stosunków irlandzkich, przez *Michała Wołowskiego* 10 ct.

Koszta przesyłki „Kusiciela“ 2 ct., dwu książek z wyżej wymienionych 5 ct.; wszystkich razem 10 ct.

Oprócz tego są do nabycia w Administracji „Kurjera Lwowskiego“:

Pieśni i Melodje narodowe (z nutami). Nakład Księgarni Polskiej, Lwów, 1888 po 60 ct.

Plany miasta Lwowa po 10 centów.

L. 663. **OGŁOSZENIE.**

Nasiona warzyw ze zbioru zeszłorocznego w Zakładzie drohowyzkim są do nabycia po nizkiej cenie w biurze Administracji centralnej fundacji hr. Skarbka. Gmach teatralny I. piętro L. drzwi 12.

O Ingerencji Sądów przy zniesieniu
Prawa Propinacji
w Galicji
napisał
Dr. G. Małachowski
Cena 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 10 cent.
wydała księgarnia
Seyfartha i Czajkowskiego
we Lwowie.

Losy tureckie
też z brakującymi kuponami, których zwykle sprzedać nie można, **kupony losów tureckich**, które nie zostały wykupione kupuje i płaci punktualnie **dom bankowy i kantor wymiany Schlesinger J.** ***Budapeszt V. Eötvözplatz 2.*** Do zamówień (ile możności po niemiecku) uprasza się załączyć markę na odpowiedź.

Nie ma nic lepszego nad
PUDER KSIĄŻĘCY
do upiększenia twarzy
pudełko do 60, 70 ct. i 1 zł. 20 ct.
Nabyć można w sklepach
IHNATOWICZA
we Lwowie, w Krakowie i Czerniowcach.

Znacznie zniżone ceny nafty.

Tylko ulica Sobieskiego l. 1.

R. DITMAR
we Lwowie
główny skład galicyjskiej nafty niezapalnej
WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ
„R. Ditmara Petrolu niewybuchowego“
(Ditmars, Sicherheits Petroleum)

sprzedaje 1 litr nafty salonowej podwójnie rafinowanej 22 cent.
„ „ gospodarskiej „ „ 20 „
„ „ „R. Ditmara niewybuchowej“ 32 „

Przy jednorazowym zakupnie lub przedpłatach na częściowy odbiór
opuszcza { przy 10 litrach 2 centy na litrze
przy beczkach ważących koło 140 kilo **stosowny rabat.**

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów zacząwszy we własnym wozie.
Telefonu Nr. 226.

Najprzedniejszy olej do lamp poprawnych.

Tylko nieeksplodująca Nafta.

Ważne dla niezważających na modę!
Handel sukna i towarów wełnianych
modnych — pod firmą
Jan Wallach i Syn
we Lwowie, Rynek liczba 33.
rok założenia 1841
poleca **materje wiosenne roku zeszłego również i resztki tych** ***po grubo zniżonych cenach.***

Zaproszenie
na WALNE ZGROMADZENIE
krajowego Towarzystwa spożywczego we Lwowie
które się odbędzie dnia 30. Marca br. o godzinie 6. wieczór w lokalu Towarzystwa zaliczkowego plac Marjacki l. 9.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie komitetu wykonawczego Wł. Terenkoczy.
2. Wniosek co do rozdziału czystego zysku oraz udzielenie Dyrekcji i komitetowi wykonawczemu absolutorjum za rok czynności 18[illegible] Dr. T. Ciesielski.
3. Wybór 5 członków Rady Nadzorczej.
4. Wybór 3 członków komisji rewizyjnej.

Lwów, dnia 20. Marca 1889.

Władysław Terenkoczy
sekretarz

Dr. Ernest Till
zastępca przewodniczącego

Maryocelskie
Krople żołądkowe.
Środek znakomicie działający na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.

Marka ochronna.

Niezrównany przy braku apetytu, słabości żołądka, cierpnącym oddechu, wzdęciach, kwaśnych odbijaniach, kolkach, katarach żołądkowych, zgagach, tworzeniu się piasku moczowego i kamykach w pęcherzu, przy zbytecznej produkcyi flegmy, żółtaczce, obmierzłości i womitach, przy pochodzących z żołądka bólach głowy, kurczach lub zatwardzeniach, przeciążeniu żołądka potrawami i napojami, przy robakach, cierpieniach śledziony, wątroby i hemorojdach. **Cena flakoniku** wraz z przepisem **40 centów austr. po dwójnego 70 kr.** Główny skład u aptekarza

Karola Brady
w Kromieryżu (Kremsier) na Morawie w Austryi.

Krople Mariozelskie nie są żadnym srodkiem tajemniczym. Części składowe tychże są przy każdem flakonie na opisie użycia, wymienione.

Prawdziwe do nabycia wewszystkich Aptekach.

Ostrzeżenie! Prawdziwe krople żołądkowe maryocelskie, bywają częstokrotnie fałszowane i naśladowane. — **W dowód prawdziwości tych kropli powinna każda butelka obwiniętą być w opakowanie czerwone, zaopatrzone powyżéj oznaczonym znakiem ochronnym a przy każdém flakonie znajdować się powinien przepis używania kropli, z wzmianką, że drukowany jest w drukarni H. Guska w Kromieryżu (Kremsier.)**

Prawdziwe otrzymać można: WE LWOWIE u aptykarzy: Jakobi Beisera, H. Blumenfelda, Piotra Gailhofera, Kal. Krzyżanowskiego, Dr. Piotra Mikolasza, Jakóba Piepesa, Zyg. Rukera, Karola Sklepińskiego, Jana Wewiórskiego, Arnolda Rapaporta. W BEŁZIE u aptekarza: Grossa. W BÓBRCE u apt.: Bal. Miedlickiej. W BRODACH u aptekarzy: Br. Witosławskiego, M Kulaka, Wilhelma La desberga. W BŁAŻOWEJ u aptekarza A. Brzesia. W BUCZACZU u aptekarza Kornela Lewickiego. W BRZEŻANACH u aptekarza Ad. Dursta. Józefa W. Łobosa. W CZORTKOWIE u aptekarza Ludwika Nossa. W DOLINIE u aptekarzy: S. M. Traunfellnera, W DROHOBYCZU u aptekarzy: Aichmüllera, P. Partykiewicza. W GLINIANACH u aptekarza A. Hełma. W KAŁUSZU u aptekarza Aleksandra Sosnowa W KAMIONCE STRUMIŁOWEJ u apt. Karola Pilewskiego. W KOPYCZYNCACH u aptekarza Redera. W MIELNICY u aptekarza Krokowskiego. W MOSTACH WIELKICH u aptekarza J. Żolińskiego. W NIMIROWIE u aptekarza Przedrzymirskiego. W OLESKU u aptekarza A. Koflera. W PRZEMYŚLU u aptekarza Zygmunta J. Kalicha. W PRZEMYSLANACH u aptekarza Emila Baranowskiego. W ROZWADOWIE u aptekarza Jaśkiewicza. W ROZDOLE u aptekarza Wincentego Grabowskiego. W ROZDOLU u aptekarzy Aleksiewicza, Adwika Mierzwińskiego. W SAMBORZE u aptekarza Mańkowskiego W SKOLEM u apt. Maresch. W SIENIAWIE u apt. Mańkowskiego W SKOLEM u aptekarza S. A. Leckowskiego. W SKALE nad Zbruczem u aptekarza Andrzeja Danczaka W. Rogalskiego. W SOKOŁOWIE u aptekarza Wysoczańskiego. W STRYJU u aptekarza W SOKALU u aptekarza Engenjusza v. Fleischmanna. W SZKLARZEM MIEŚCIE u aptekarza Ad. Paleskiego. W TARNOPOLU u apt. A. Czalbazanyego, W. Komorowskiego. W TURCE u apt. Zyg. Koziebrodzkiego. W USTRZYKACH u apt. Alfonsa Jastrzębskiego. W WARCU u aptekarza B. Krzywobłockiego. W ZŁOCZOWIE u apt. Franciszka Petescha. W ŻURAWNIE u aptek. Józefa L. Tomaszewskiego.

Mączkę kościaną preparowaną kwasem siarkowym; najskuteczniejszy *nawóz* pod wszelkie zasiewy wiosenne i ***Proszek do karmy*** zawierający około 85% czystego ***fosforanu wapniowego*** bardzo skuteczny dodatek do karmy dla wszystkich zwierząt domowych i drobiu wszelkiego rodzaju; wpływa na silny rozwój kości przyszłego bydła pociągowego, przyspiesza otuczenie, powiększa znaczenie wydatność mleka u krów i produkcję jaj u drobiu. Pakiet na próbę zawierający netto 4½ kilogr. proszku, wysyła odwrotną pocztą za nadesłaniem przekazem złr. 1·60 z opakowaniem i opłaceniem porta do każdej poczty w Austrji i Niemczech.

Fabryka wytworów chemicznych i nawozowych Spółki komandytowej Juljana Wanga we Lwowie, ulica Jagiellońska 12.

„Drukarnia Polska“ ulica Sobieskiego l. 28. Telefonu Nr. 179.

Papier z fabryki Czerlańskiej.